Nr. 60. Lwów — Czwartek dnia 13 Marca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłaty należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Rozyny i Rudr. Bazylego Wyz. Jutro: św. Matyldy P. Eudocyi M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 6 m. 25 Zachód „ „ 5 m. 56 | Długość dnia godzin 11 minut 28 Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Walka o gminne kasy pożyczkowe.

Polityka, jak ciężka zmora, dusi ekonomiczne życie w Galicyi; ona wypacza stosunki, deprawuje ludzi, kłóci gminy z dworami, sieje nieufność między ludem a urzędami autonomicznymi, ze wszystkiego, co tworzymy dla podniesienia dobrobytu, czyni źródła politycznej waśni. Wieczne politykowanie — zupełnie bezpłodne, a jednak pełne nienawiści — jest przekleństwem naszego istnienia. Nie można już nawet przyjść z pomocą włościanom, dotkniętym powodzią, czy nieurodzajem, — nie można, bo oszczercy zaraz rozgłoszą, że zapomogi — to grosz judaszowy, za który się kupuje politycznych stronników. Wiemy wszyscy, że to wieczne politykowanie jest morowem powietrzem, które nie opuszcza Galicyi i wtrąca ją w coraz rozpaczliwszą nędzę. Lecz oto z tej kategoryi zjawisk jeden nowy szczegół.

Pewna część duchowieństwa ruskiego toczy teraz walkę z Radami powiatowemi o gminne kasy pożyczkowe. W wielu miejscowościach powstały te kasy już dawno, a ich fundusz zakładowy pochodzi ze sprzedaży jakiejś wspólnej gminnej własności, jakiegoś spichlerza, drzewa, zapisu, lub innego podobnego źródła. Przed laty wydało namiestnictwo w porozumieniu z władzami autonomicznemi wzorowy statut dla owych kas pożyczkowych, lecz — jak zwykle u nas — rzadko gdzie się zastosowano do tego statutu. Wójtowie z radnymi, w ogóle „chłopi arystokraci“ rozebrali między sobą cały fundusz i jeżeli gdzie spłacali go, to tylko na papierze, tylko pozornie, w ten sposób, że się w księgach zapisywało spłatę i jednocześnie zaciągało nową pożyczkę tej samej wielkości. Tak trwało długie lata; nietylko ubodzy członkowie gminy nigdy nie mogli dostać pożyczki, ale nadto sam fundusz powoli się zmniejszał, bo nierzadko dłużnik tracił cały swój majątek, ziemię sprzedawał karczmarzowi i wynosił się do Ameryki, albo umierał, a jego posiadłość, podzielona między dziećmi, przechodziła w drugie lub trzecie ręce, a już wtedy niepodobna było wyegzekwować długu. Niestety, trzeba przyznać, że nieraz władze patrzyły przez palce na te nadużycia, bo owi dłużnicy, jako ludzie w gminie wpływowi, byli potrzebni przy wyborach. Dla polityki zamknięto więc oczy na marnowanie funduszów gminnych. Aż w końcu się obejrzano, że taka zgnilizna nie może być cierpiana i postanowiono ratować bodaj resztki funduszów gminnych. Gdzie kasa pożyczkowa nie była zorganizowana podług statutu, tam wydział powiatowy odbierał pieniądze od dłużników, kupował papiery pupilarne i winkulował je; ale gdzie kasa była jako-tako zorganizowana, to znaczy tam, gdzie na mocy aktów fundusz gminny tworzył kapitał zakładowy kasy pożyczkowej, nie można było jej zwinąć i pozostawało tylko wziąć ją w czasowy zarząd wydziału powiatowego, aby przyprowadzić ją do porządku i potem już tylko pilnować, aby nieład znów się nie zakradł. Lecz ustawa powiada, że taki „czasowy zarząd“, takie niby zawieszenie autonomii gminnej dozwolone jest tylko w ostateczności, kiedy już nie ma nikogo w gminie, ktoby ład wprowadził. Otóż z takiego orzeczenia ustawy skorzystała część ruskiego kleru, aby wziąć w swe ręce gminne kasy pożyczkowe z zamiarem przyprowadzenia ich do ładu, w gruncie jednak rzeczy dlatego, żeby wywierać na parafian wpływ nietylko religijny, ale także finansowy i oba te wpływy rzucać na polityczną szalę podczas wyborów. O ile dobrze jest, gdy kapłan posiada w gminie poważne znaczenie, o tyle ono staje się bardzo szkodliwem, gdy suknia kapłańska pokrywa agitatora waśni społecznej. A niestety, taka maskarada nie należy u nas do rzadkości. Stało się prawie regułą, że proboszcz ruski w takim razie zgłasza się jako zarządzca kasy pożyczkowej gminnej, jeżeli jednocześnie zadużo się zajmuje polityką i agitacyą wyborczą. Uwydatnia się to zwłaszcza teraz, gdy wielu ruskich parochów żyje w stałem podnieceniu antipolskiem i antikatolickiem. To podniecenie skłania ich do namawiania gmin, aby one przeznaczyły część wspólnego gruntu na cmentarz wyłącznie ruski, na którymby tylko unici mogli być chowani. Cel tego pomysłu jest także wyłącznie polityczny. Nietylko lud ma widzieć, że nawet za grobem łacinnicy są oddzieleni od unitów i rodzeństwo, złożone z osób różnego obrządku, nie może spoczywać pod jedną darnią, ale nadto rzymscy katolicy, będący w wielu gminach w znacznej mniejszości, nie zdołają utrzymać własnego cmentarza, a z położonego w innej gminie uciążliwie im będzie korzystać, więc poczną przechodzić na obrządek grecko-katolicki. Otóż, żeby namawianie do takiego cmentarnego rozdziału było skuteczne, paroch musi mieć w swych rękach środki nacisku, a jednym z takich środków jest właśnie dysponowanie gminną kasą pożyczkową.

Trudno pozwolić na kopanie przepaści między dwoma narodami, które od wieków zamieszkują jedną ziemię. Nie chcemy cudzego i właściwości jego narodowe i religijne troskliwie szanujemy, ale bylibyśmy godni surowego potępienia, gdybyśmy nie obstawali przy swojem. Dlatego utrzymujemy, że tam, gdzie ekonomiczne stosunki w gminach są wyzyskiwane dla celów politycznych, wręcz nam wrogich, obowiązani jesteśmy obywatelską pracą krzyżować szkodliwe dla nas zamiary.

Demonstracye w Rosyi.

Znamiennym rysem dzisiejszego nastroju społeczeństwa rosyjskiego są ciągłe demonstracye. Najwięcej ich urządzają socyaliści i studenci, ale także inteligencya bezustannie demonstruje, a lubo jej demonstracye nie są ani krwawe ani hałaśliwe, mają jednak tę wspólną z tamtemi cechę, że podniecają umysły. Oto obchodzi ona wciąż jakieś jubileusze, byle jakie, aby tylko była sposobność do urządzania odczytów, w których się krytykuje teraźniejsze stosunki, do ogłaszania artykułów, wyszydzających przeszłość, bardzo podobną do teraźniejszości, do zbierania składek na oświatę, albo nawet do podniecenia młodzieży akademickiej. Pięćdziesiąt lat temu zmarli dwaj pisarze, którzy stali na wręcz przeciwnych końcach dążności: Gogol ośmieszał świat urzędowy, natomiast Żukowskij był nadwornym poetą, guwernerem Aleksandra II, czcicielem mundurów i orderów. Nic nie szkodzi, że oni byli tak odmienni: jedni i ci sami ludzie składają teraz hołdy pamięci Gogola, a w końcu marca będą rozpamiętywali zmiany od czasów Żukowskiego, aby wykazać, że tych zmian nie ma i że owe przed pół wiekiem czasy były okropne. „Smutne to jubileusze“ — powiadają *Petersburskie Wiedomości*. — „Jeżeli już podczas uroczystości na cześć Puszkina rozpływaliśmy się w teoretycznym, mazgajskim humanizmie, bo nic innego nie mogliśmy zrobić na tle „okrutnych“ obyczajów, to doprawdy hołdy, składane pamięci Gogola, wielkiego malarza prawdy życiowej, będą chyba łatą na naszym łachmanie. Dobra byłaby ta uroczystość tylko w takim razie, gdyby porównanie czasów gogolowskich z dzisiejszą dobą wykazało znaczny, zdrowy postęp, zwycięstwo prawdy propagowanej przez mistrza, którego pamięć czcimy. Lecz cóż się zmieniło? Czy zniknęło nadużywanie władzy, czy po dawnemu nie kwitnie łapownictwo? Wszyscyśmy tam, gdzieśmy byli przed 50-ciu laty: i niewolnicy naszych stosunków i gospodarze tych stosunków. Jubileusz Gogola — to dla Rosyi nie radości dzień, ale smutku i wstydu, że choć od Gogola dawno wiemy, jak jest ponure nasze życie, to jednak nie potrafiliśmy dotąd stworzyć sobie innego“.

Dalej ten sam wybitny dziennik powiada, że myśl obchodzenia rocznicy zniesienia pańszczyzny, jako święta narodowego, nigdzie w Rosyi się nie przyjęła, bo cóż to za święto, skoro chłop, uwolniony od pańszczyzny, stał się niewolnikiem biurokratyczno-cerkiewnej maszyny! Za taką uwagę spadła na ów dziennik czynownicza kara: nie pozwolono mu przez pół roku sprzedać swych numerów nikomu, oprócz prenumeratorów.

Tak więc powszechne niezadowolenie jest teraz wybitną cechą nastroju rosyjskiego społeczeństwa. Stąd owe demonstracye, o których ciągle donoszą telegramy.

Rozprawka o stosunku polsko-rosyjskim.

Posiadamy pisarza, który korzysta z każdej sposobności, aby wytknąć biurokracyi rosyjskiej jej nielojalność względem naszego Kościoła, a publicystom rosyjskim to, że oni, przemawiając za pogodzeniem naszego narodu ze swoim narodem i państwem, a równocześnie wymyślając różne środki, którymiby się dało pozbawić nasz Kościół narodowej cechy, sami dobrowolnie wpadają w błędne koło. Tym pisarzem jest hr. Jerzy Moszyński. W jednej ze swych licznych broszur powiada on o sobie, że wyświetlenie tej strony polsko-rosyjskiego stosunku „stało się celem jego ćwierćwiekowych usiłowań i wszystkich nadziei tu, na ziemi“. Trzeba z szacunkiem pochylić głowę przed taką wytrwałością w dążeniu do tak zacnego celu. Już dlatego każde wystąpienie tego pisarza ma prawo do uwagi naszego społeczeństwa; ale oprócz tego hr. Moszyński zawsze przytacza w swych rozprawach fakty, same przez się ciekawe i godne zanotowania, które jednak się wymykają dziennikom. Z tych więc powodów chcemy zaznajomić naszych czytelników z ostatnią rozprawką tego autora, napisaną z powodu jubileuszu 30-letniej pracy publicystycznej księcia Włodzimierza Meszczerskiego, redaktora dziennika *Graždanin* (Obywatel). Jubileusz tego dziennikarza uroczyście obchodzili rosyjscy pisarze, podnosząc jego śmiałość, bezstronność i wielkie poczucie sprawiedliwości; postawili go na wysokim piedestale, jako człowieka, który im zaszczyt sobą przynosi. Otóż w ten chór ogólnego uznania rzucił p. Moszyński swoje słowo, a powód do tego znalazł w artykule Meszczerskiego, napisanym kilkanaście lat temu, jeszcze wtedy, „gdy zawiść do narodowości polskiej i do katolickiego Kościoła nie cofała się w Rosyi przed żadnym środkiem napaści i tępienia“. Artykuł ów tak brzmiał:

> „Całe parafie katolickie nie mają prawa odbudowywania swoich kościołów“... „nie dopuszcza się do pomnażania liczby parafii i księży w miarę wzrostu ludności“... „duchowni pozbawieni są prawa odwiedzania swoich parafian, niemowlęta wyczekują całemi miesiącami na chrzest, małżeństwa nie są uświęcone religijnym obrządkiem, umierający są pozbawieni duchownej pomocy, a zmarli grzebani bez chrześcijańskiego pogrzebu“...
>
> „W rezultacie utrzymują się wprawdzie pozory prawomyślności rządzonego w ten sposób w kraju, ale pod niemi kryje się gangrena dusz, a nader rzeczą jest wątpliwą, czy takie owoce pożądane są dla Rosyi.“

Wkrótce potem, wracając do tej samej sprawy, pisał Meszczerski:

> „Szczerość i inicyatywa własna w sprawie poddania się rosyjskim zasadom państwowym wymagają, żeby idea ta przesiąkła w życie z pokarmem matki, żeby płynęła z życia rodzinnego, żeby wdrażana była przez duchownych, a wreszcie przez szkoły przeznaczone dla różnego wieku“.
>
> „Skoro w życiu i matka Polka i ojciec Polak i ksiądz Polak nie są sprzymierzeńcami rządu, wtedy z konieczności życie nabiera takich cech nieporządku, w którym trudno pojąć, gdzie jest powód nieufności względem Polaka, lub gdzie powód oskarżenia urzędnika rządowego o to, że niesłusznie uciska Polaka? Gdyby przeciwnie, życie polskie było wyraźnem odbiciem dążeń rodziny i Kościoła do wychowania Polaków katolików na dobrych poddanych cesarza rosyjskiego i na dobrych obywateli państwa rosyjskiego, to wszystko to, co w działaniu władz miejscowych miałoby cechy postępku niegodnego silnej władzy rosyjskiej, ucisku lub uciemiężania narodowości i religii, byłoby niewątpliwym powodem do pociągania winnego do odpowiedzialności. Chcąc być sprawiedliwym i stojąc na gruncie prawdy życiowej, trzeba dodać, że bez pomocy władz rządowych niepodobna wymagać od Polaków szczerości i inicyatywy własnej w zlaniu się z rosyjskiem życiem państwowem. Pomoc ta winna polegać na nieodstępnem zachowaniu głównego aksyomatu katechizmu, oraz na obowiązku każdego reprezentanta władzy: czynić wszystko, co potrzeba dla wywołania miłości do monarchy. Przykazanie to tem ważniejsze, że z niego wypływa inne: unikać wszystkiego, co wywołuje to rozdrażnienie i staje na przeszkodzie potęgowaniu się miłości do monarchy“.

P. Moszyński przypomina w swej rozprawie te artykuły rosyjskiego dziennikarza-jubilata, a następnie zapytuje: czegoż wedle d z i s i e j s z e g o systemu rządowego wymaga rosyjska władza w interesie państwa? Oto:

> niczego innego, jak najbrutalniejszego rusyfikowania ludności polskiej i wydzierania jej przyrodzonego języka przez szkołę, administracyę, sądownictwo, a wreszcie przez Kościół i seminarya. Gdyby książe Meszczerski miał sposobność osobiście ze stosunkami polskimi się zapoznać, to przekonałby się, że całe wykształcenie publiczne, cała sprawiedliwość rosyjska w Polsce jest już zupełnie poświęcona i oddana na usługi rusyfikacyi polskiej ludności, a przekonałby się także, i o tem, że dziś wysila rząd wszystkie swoje siły, by oddać również na usługi tej rusyfikacyi Kościoły i seminarya.
>
> Prosta rzecz, że wobec takiej praktyki, wobec takiego ustalonego systemu rządowego w Polsce, ogół polskiej ludności musi w jak najniekorzystniejszy sposób tłómaczyć sobie powiedzenie szanownego publicysty, że głównym aksyomatem katechizmu powinno być czynić wszystko, czego potrzeba do wywołania miłości do monarchy.
>
> Ogół ten musi przyczepiać do słów tych myśl, której z pewnością nie ma książe Meszczerski, ale która ujawnia się aż do zbytku w całym ustroju państwa rosyjskiego, a mianowicie, że najpierwszym postulatem moralności w Rosyi jest miłość do cesarza.

Taka jednak dążność wyklucza współdziałanie katolickiego Kościoła z rządem, albowiem Kościół naucza, że przedewszystkiem każdy musi służyć Bogu i prawdzie, a następnie dopiero oddawać cesarzowi co cesarskie. Dopóki zatem głównym zamiarem rządu w Polsce nie przestanie być dążność do zrobienia z katolickiego duchowieństwa oddziału policyi, pracującego zgodnie z systemem wydzierania Polakom narodowości i języka, a przekształcenia Kościoła w takie same narzędzie ucisku, jakiem uczyniono szkoły i sądy, dopóty duchowieństwo — jeżeli nie przestanie być sługą Chrystusa — nie może popierać rządowych dążności, albowiem:

> pomiędzy rewolucyą a obroną słusznych, na sprawiedliwości opartych praw narodowych, ogromna zachodzi różnica i nie ma ani jednego uczciwego księdza katolickiego, który nie byłby obowiązanym do obrony swojej owczarni przeciw zamiarom rządu, zmierzającym do wytępienia najdroższych jej skarbów doczesnych, bo przyrodzonego jej języka i narodowej jej indywidualności i do wydarcia jej największego ze wszystkich duchowego, bo skarbu powszechnej wiary Chrystusowej.
>
> A niestety ten główny kierunek działalności rządowej względem Polaków, ani na krok nie zmienił swojego pochodu. Jeżeli pozwolono na uczczenie pomnikiem ze spiżu i granitu największego poety polskiego, to tylko dlatego, że pomnik ten stał się raczej nagrobkiem mowy polskiej w dawnej Polski stolicy, mowy, którą jednocześnie wyrugowano z ostatnich zakątków życia publicznego, bo z prywatnych stowarzyszeń kredytowych i przemysłowych i z ostatnich zakątków szkolnictwa krajowego, bo z wiejskich szkółek elementarnych.
>
> Jeżeli pozwolono na restauracyę i budowanie tu i owdzie kościołów z cegły i z ciosu, to tylko dlatego, by z tem większą zaciętością rzucić się na Kościół powszechny u samych jego źródeł, by nie dopuszczać swobodnego dopływu zdroju wiary do serc i sumień przyszłych kapłanów katolickich, by ograniczyć wpływ biskupów na wychowanie seminarzystów, by pod pozorem dbałości o znajomość języka rosyjskiego oddać prawosławnym czynownikom ostateczną o tem decyzyę, kto godzien być w przyszłości pasterzem owczarni Chrystusowej.

W takich warunkach, powiada p. Moszyński, rząd nie osiągnie swego celu, nie wzbudzi nawet miłości do cesarza, czego przedewszystkiem żąda p. Meszczerski. A jednak innym sposobem dałoby się to łatwo osiągnąć. Oto, ubolewają Rosyanie nad uciskiem, jakiego Rusini doznają w Galicyi. Niech więc tylko tak uciskają Polaków, jak Polacy Rusinów, a wtedy odrazu ludność polska będzie szczerze oddana tronowi i nawet zadowolona ze swego losu.

Zastanawia się wreszcie hr. Moszyński nad tym dziwnym faktem, że pisarze rosyjscy nie mogą wyrobić sobie jasnego pojęcia o stosunkach panujących w Polsce — i tłómaczy to tem, że

> rozdźwięk zachodzący stale pomiędzy rzeczywistymi zamiarami rządu a oficyalnem ich przedstawianiem, wytwarza niesłychanie trudną pozycyę dla tych patryotów rosyjskich, którzy pragną popchnąć Rosyę na drogę prawdy i sprawiedliwości. Każde ich bowiem żądanie reformy zawsze spotyka się z odpowiedzią, że podług tego lub owego ukazu bynajmniej nie istnieje w Rosyi ani ucisk Kościoła, ani ucisk narodowy, ani ucisk osobisty. Zresztą ludzie nie mający ze sprawami temi bezpośrednio nic do czynienia, uwierzą też nieraz w zapewnienia, że wszystko dzieje się w Polsce jak najlepiej, w możliwie najlepszym tym świecie, że najmniejszego tam niema ucisku, lecz jest tylko „intryga“ polska i jezuicka i uprawniona obrona państwa rosyjskiego przed nadużywaniem Kościoła jako narzędzia do prowadzenia knowań politycznych, krzyżujących „zamiary“ rządu, lub przygotowujących nowe powstanie przeciw rządowi rosyjskiemu.

Taka jest główna treść ostatniej rozprawy hr. Moszyńskiego. Dla owych bezstronnych publicystów rosyjskich, którzy „pragną popchnąć Rosyę na drogę prawdy i sprawiedliwości“, powinna ta praca posłużyć za wskazówkę, dlaczego oni, wychodząc z dobrego założenia, wpadają zaraz w błędne koło.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 12 marca. Szef sekcyi R o ż a odpowiadał na liczne uwagi, zrobione przez mów-

---

177)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Członkowie chunty milczeli długo, wsłuchując się mimowoli w głuchy pomruk tłumu rozlegający się na placu przed pałacem.

— Śmierć Francuzom! Poćwiartować! Na pal! Pod piłę!...

Santiago Sas odrzucił kaptur z głowy i porwał się z miejsca. Na bladej, pożółkłej jego twarzy stalowa ukazała się wola. W zapadłych oczach błysnęły złowrogie ognie.

— Nad czem myślicie? Czy nie słyszycie odpowiedzi?... To lud woła!... Lud nie chce wydać na pohańbienie kościołów i do ostatniej kropli krwi bronić chce wiary i praw swoich! Nie ma układów!... Raczej nam w gruzach ledz!...

— Ojcze! — rzekł cicho San March. — Armaty nieprzyjacielskie mierzą coraz celniej, prochów nie mamy!... Czem bronić się będziemy?...

Santiago Sas zacisnął nerwowo suche kiście i zmarszczył się, szukając odpowiedzi.

— Dobrze mówi March! — wtrącił ostro Jorge Ibort. — Przygnębienie wzrasta. Lud coraz głośniej domaga się układów!... Was ludzi ten krzyk! Zobaczcie, co się dzieje w zaułkach! Moi *almogavares* opuszczają ręce!... Kazaliście każdą myśl o poddaniu karać śmiercią!... Wczoraj uduszono czterdziestu!... Postrach nie działa! Skazani dziękują za śmierć! Jest ona dla nich skróceniem męczarni!...

— Pomocy znikąd! podchwycił żywo Mariano Cerezo. — O nas nie idzie!... Jam gotów!... Lecz dzieciom naszym należy się bodaj prawo pomszczenia nas!... Niechaj więc chociaż one znajdą ocalenie! Głód — zaraza! A odsiecz... obrona!... Nie widzę ich!... Giniemy! Znikąd pomocy spodziewać się nie możemy!...

W tem, ponad wrzawą huczącego za oknami tłumu, wzbiły się miarowe tony dzwonów...

Santiago Sas rękę wyciągnął i rzekł z mocą...

— Słyszycie tam?... Słyszycie?... Dzwony Nuestra Seniora del Pilar przypominają wam o Tej, za wdaniem Której już raz serce Arragonu wydobyło się z przemocy nieprzyjacielskiej!... Znikąd — mówicie — odsieczy spodziewać się nie możemy?... A Patronka nasza nie jestże nam odsieczą?... Patrzcie! Trzydzieści dni ognia... a dotąd ani jedna kula nie tknęła świątyni naszej Opiekunki!... Z nami jest Ona, a z Nią Bóg!.. Nic się tu stać nie może bez Jego woli... A jeżeli oblicze Wszechpana od nas się odwróci, to za grzechy, za małoduszność, za brak wiary, za bezbożność!... Wy chcecie radzić?... Raczej się módlcie!.. A dwóch dróg przed sobą widzieć nie będziecie!... Palafoxie! Oby cię Duch święty natchnął!.. Ty przemów! Tyś tu wodzem i wiernym żołnierzem naszej Pilaryki!... Powiedz!...

Palafox powstał spokojny, zimny, świadomy siły, jaka w nim była.

— *Hasta la ultima tapia!* — rzekł krótko.

Cisza grobowa zaległa salę, a wśród niej słowa Palafoxa na skrzydłach szeptu biegły już z pałacu, wpadły w zakamarki, dosięgły piwnic, przebiegały miasto — aż wsparły się o straże na wałach.

— *Hasta la ultima tapia!* — powtarzała tłuszcza. — *Hasta la ultima tapia!* — mówiły kobiety. — *Hasta la ultima tapia!* — jęczały głodne dzieci.

I słowa te odurzyły wszystkich, porwały, szaloną wywołały radość. Lud przed pałacem wybuchnął gromkimi okrzykami — fale jego oczarowały chuntę.

— *Hasta la ultima tapia!* — zawołał pierwszy Santiago Sas.

Butron, Estaban Fleury i Don Basilio Boggiero podtrzymali go. Chunta łamała się przez chwilę, a wreszcie wszyscy porwali się z wyciągniętemi rękoma do Palafoxa.

Trzaskały szpady, błyskały noże, zaciskały się pięści, z oczu ognie szły. Śmierci rzucono rękawicę.

Gdy rozgwar ucichł nieco — sędziwy prezes chunty, Don Pedro Maria Rio odezwał się cicho:

— Więc... „do ostatniej zagrody“... A potem!?...

— Potem? — podchwycił żywo Palafox. — Zobaczymy!...

— Zobaczymy! — zakrzyknęła złowrogo rada.

— Zobaczymy! — grały dzwony Nuestra Seniora del Pilar.

— A teraz — zawołał raźno Santiago Sas Idźmy u stop naszej Patronki dziękować!...

Chunta ruszyła gromadą z pałacu przez Coso i ulicę Alfonsa ku brzegom Ebro, po nad któremi wznosiły się potężne mury świątyni.

Kościół był przepełniony pobożnymi. Kamienne jego tafle pokrywało mrowie ludzkich ciał, korzących się, tu śmiele żale swe wywodzących, tu szukając nie pociechy, lecz sił do wytrwania — schronienia.

Tu matki stroskane o życie swych dzieci, zostawiały je, gdy na nie przychodził czas roznoszenia posiłku na murach, pod gradem kul. Tu setki, a niekiedy tysiące dzieci tuliły się do marmurowych ołtarzy, potężnych granitowych pilastrów — spokojnie, ufnie. Tu wśród jęków i skarg zbolałych dusz odzywało się wesołe kwilenie, niekiedy śmiech szczery, naiwny nieświadomy grozy, niebezpieczeństwa. Tu, gdy ziemia chwiała się w posadach, a ponury ryk armat urągać się zdawał gromom niebieskim, płynęła pieśń do Bogarodzicy.

Po za kopułą wewnętrzną kaplicy Patronki i w dzień i w noc panował ścisk nerwowy, trwożliwy. Wstęgi ludu czołgały się na kolanach i pełzły ku miejscu, gdzie ustom ich wolno było dotknąć się piedestału Patronki... Całunki płynęły i dzień i noc — gorące, zbożne, wierzące — aż w granicie ozwało się serce, bo on hardy, zimny ustępować zaczął. Usta wyryły w nim wgłębienie...

I szła chunta saragoska. Szła śród okrzyków ludu, szła potulna, cicha i pogrążyła się w modlitwie.

Stadnickiego, według rozkazu Palafoxa, przeprowadzono krużgankami do niskiej, sklepionej izby o mocno zakratowanem oknie — i tu zatrzaśnięto za nim ciężkie, okute drzwi.

Stadnicki stropił się tem niespodziewanem uwięzieniem, a głównie, że go rozdzielono z biednym Duszkiem. Porucznik jednak samemu sobie dodawał otuchy.

— Dyabły zatracone!... Zjeśćby gotowi! Tchórz ich oblatuje!... Niechby spróbowali! Marszałekby im nie darował!... Tfy! Licha pociecha, jak dla mnie!...

Stadnicki opatrzył pistolet i zasunął go pod mundur, przyczem mruknął:

— Ale przepiłować się nie dam!...

Zaczem jął rozglądać się po izbie, lecz prócz ławy szerokiej, pleczystej i zmurszałych malowideł na ścianach, nic w niej nie było. Stadnicki raz i drugi zmierzył krokami izbę — wreszcie podsunął się do okna, ale i tu spotkał go zawód. Okno wychodziło na boczną zacieśnioną uliczkę — a że okratowanie nie dozwalało wychylić głowy — więc nic krom zczerniałej ściany przeciwległego domu dojrzeć nie było można. Za to gwar uliczny i odgłos wydawanych okrzyków dochodził tu wyraźnie, co Stadnickiego niepomiernie gniewało.

— Wyjcie, krzyczcie, psia mać, dyabłu na uciechę!... Jeszcze! głośniej!... Nie lubię, psia mać!... Samotrzask, pułapka!... Wyrwałem się, jak Filip z konopi!... Cierp ciało, kiedyć się chciało!... Pokrają cię razem z parlamentarskim sztandarem i zapiekanki sobie uczynią! Bodaj ich zadławiło!... Dzicz zgoła!...

Zwolna melancholia opanowywać zaczęła porucznika. Mocował się z nią, próbował wyciągnąć mazurka, wreszcie zapadł w zadumę. Ciężka ona była. Bo już to pan Józef, ile w cięciu był sprawnym, a w zamachu tęgim — tyle do samotności czuł wstręt, a do rozpamiętywań szczerą niechęć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ców w toku dyskusyi. Co się tyczy uwagi posła Chamca, że utrzymanie dróg rządowych należałoby oddać krajowym władzom autonomicznym, zauważa p. Roża, że jeżeli galicyjski Wydział krajowy wystąpi z nowemi propozycyami, to rząd dokładnie je rozważy, przyczem zużytkuje doświadczenia lat ostatnich. Poseł Kozłowski w obszernym wywodzie mówił o regulacyi rzek. Mimo, że w Galicyi jeszcze od 18 wieku datują się zaczątki regulacyi rzek i budowli wodnych, to żadna prowincya nie jest pod tym względem tak zaniedbana, jak właśnie Galicya. Pomimo, że Galicya stanowi 26% całego obszaru monarchii, to do roku 1860 wyznaczono na budowle wodne w Galicyi tylko 3% ogólnej sumy. W latach następnych stosunki te nie o wiele się polepszyły. Szkody wyrządzone przez wylewy w Galicyi wynoszą w latach od 1887 do 1890 kwotę 75 milionów guldenów, a więc sumę cztery razy większą, niż wydatki w tym samym czasie na roboty regulacyjne. Mówca uznaje zasługi dra Koerbera, położone przez doprowadzenie do skutku dzieła budowy dróg wodnych. Za pomocą tego dzieła mają być krzywdy poniekąd naprawione. Ale nie wszystkie jeszcze postulaty kraju uwzględniono.

W dalszym ciągu swych wywodów mówca oświadcza, że jeżeli regulacya rzek rozpocznie się od górnych biegów, a przedtem nie przystąpi się do zabudowania i zalesienia potoków górskich, to regulacya rzek, zamiast korzyści, przyniesie szkody. Mówca prosi rząd, aby budowę dróg wodnych w szybkiem prowadził tempie. Zwraca uwagę rządu na konieczność regulacyi Dniestru, która powinna być prowadzoną równocześnie z budową kanałów. Ogromnie ważną jest organizacya robót, która dziś nie jest jednolitą, bo nietylko ministerstwo spraw wewnętrznych, ale także i ministerstwo handlu i rolnictwa są w sprawach tych kompetentne. Najlepiej byłoby, aby, jak to już dawniej w Austryi było, utworzono znowu ministerstwo dla robót publicznych, a na czele jego postawiono technika. Tem możeuchronionoby to nowe ministerstwo od ducha biurokracyi.

Z uznaniem wyraża się mówca o przyrzeczeniu dra Koerbera, iż przystąpi do naprawy administracyi i rozszerzenia postępowania ustnego, ale pragnie, aby ta reforma obejmowała nietylko władze krajowe, ale i centralne. Jest za pomnożeniem personalu technicznego, co przyczyniłoby się tylko do oszczędności na polu budowy dróg wodnych. Jest również za podwyższeniem płac technikom, oraz za ustanowieniem dla techników liczniejszych stypendyów, aby przez to przysporzyć dobrych sił. Kończy oświadczeniem, iż drogi wodne, wobec tego, że można będzie na nich zaprowadzić niskie taryfy przewozowe, mogą przynieść wielkie korzyści. (Oklaski. Mówca odbiera liczne gratulacye).

Po przemówieniu p. Kozłowskiego nastąpił szereg sprostowań faktycznych, poczem rozdział: „drogi i budowle wodne" przyjęto i przystąpiono do dyskusyi nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

P. Biankini żali się na złe obchodzenie się z żołnierzami i zapytuje, dlaczego nie odparto fałszywego twierdzenia, podniesionego przez jednego z deputowanych w izbie rzymskiej, iż żołnierze chorwaccy strzelali do ludu w Tryeście, gdy przecież wiadomem jest, iż żołnierzy chorwackich w Tryeście wcale nie było.

P. Götz przyłącza się do wywodów poprzedniego mówcy co do złego obchodzenia się z żołnierzami i oświadcza, iż dlatego, że rząd sprawę spensyonowanych żandarmów i innych pensyonistów czyni zależną od zaprowadzenia podatku na bilety kolejowe, nie pozostaje nic innego, jak zgodzić się na ten podatek. Ciężary na wojsko wzrastają stale od r. 1870, a trzeba przecie uwzględnić, że i w tym kierunku musi być pewna granica. Przemawia za zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej.

P. Hybesz (socyalista) omawia stosunki, panujące w obronie krajowej. Jest za skróceniem czasu służby na dwa lata, żali się na zachowywanie się żandarmeryi względem ludności. Opowiada o zajściach w Monasterzu w Galicyi, gdzie żandarmi stanęli po stronie właścicieli lasu, a przeciw ludności wiejskiej. Dalej opowiada o krwawem zajściu w Lundenburgu, gdzie żandarm zastrzelił kobietę niewinną, matkę siedmiorga dzieci. P. Eldersch woła, zwrócony do ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba: „Pańscy żandarmi są mordercami! Słyszysz to, ekscelencyo?" — Przewodniczący hr. Vetter przerywa i w ostrych słowach przyzywa p. Elderscha do porządku. P. Hybesz w dalszym ciągu swej mowy domaga się odszkodowania pozostałych po owej zabitej kobiecie sierot i surowego ukarania żandarma. Zarzuca następnie żandarmeryi, że w wypadkach strejków staje po stronie fabrykantów, a przeciw robotnikom. W końcu oświadcza, iż z powodu wszystkich powyżej przytoczonych motywów socyaliści głosować będą przeciw budżetowi.

P. Zimmer przemawia za zniesieniem zgromadzeń kontrolnych, za zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej, oraz za ułatwieniami przy ćwiczeniach dla rezerwistów. Przemawia przeciw duchowi kastowości, panującemu wśród oficerów i domaga się wprowadzenia nowej wojskowej ustawy karnej.

Na tem obrady nad budżetem ministerstwa obrony krajowej przerwano i posiedzenie zamknięto.

P. Lemisch wniósł na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę w sprawie zamierzonego podwyższenia kapitału akcyjnego przez „Alpine Montengesellschaft".

Komisya podatkowa obradowała wczoraj nad sprawą przyznania ulg domom, przeznaczonym na pomieszkania dla robotników. Wybrano subkomitet z 5 członków, w którego skład wszedł z posłów polskich dr. Byk.

Pałac hr. Lanckorońskich w Wiedniu.

Donosiliśmy niedawno, że w Wiedniu arystokracya pozwoliła za opłatą zwiedzać swe pałace i zbiory, aby za uzyskane z tego źródła pieniądze przyjść z pomocą ubogim wiedeńskim. Otóż ktoś, kto zwiedzał pałac hrabiostwa Karolostwa Lanckorońskich opowiada o jego urządzeniu i o dziełach sztuki, jakie się tam znajdują, następujące szczegóły:

Niedawno otwarto dla użytku publicznego pałac sztuki hr. Karola Brzezie Lanckorońskiego, znajdujący się w Wiedniu, przy ul. Jacquine'a. Przepyszna rezydencya wielkopańska stanowi jedno z najcelniejszych i największych muzeów w stolicy dzierżaw habsburskich. W dniu otwarcia podwojów pałacu sztuki polskiego magnata pierwsze stawiło się niemal w komplecie wiedeńskie towarzystwo, rozdano przeszło 2.000 katalogów. Zbiory zapełniają sale w parterze i na górnych piętrach, oraz korytarze i klatkę schodową; skarby nagromadzone w siedzibie hr. Lanckorońskich wywoływały ogólny podziw zwiedzających, którzy twierdzili, iż to muzeum stanowi prawdziwe *great attraction* wszystkich prywatnych zbiorów w Wiedniu.

Hr. Karol Lanckoroński wielokrotnie dał się poznać jako człowiek wykwintnego smaku w dziedzinie sztuki, której jest zasłużonym mecenasem. Wspaniałe jego dzieło o miastach Pamfilii i Pizydzie, które w czasie swych naukowych wypraw w latach 1884 i 1885 odkopywał, zjednało mu godność członka honorowego wiedeńskiej akademii umiejętności. Po następnej ekspedycyi światowej wystawił w muzeum handlowem w Wiedniu wspaniałe okazy sztuki wschodnio-azyatyckiej. Między innymi można tam było oglądać całą świątynię buddyjską z zupełnem urządzeniem. Drugi owoc tej podróży, to dzieło pt.: „Naokoło ziemi", w którem sposobem zajmującym i pouczającym zebrane są wrażenia wspomnianej wyprawy.

Zamiłowanie do sztuki odziedziczył hr. Lanckoroński po przodkach. Jego prababka, Barbara z książąt Galicynów Gołowinowa, jak i jej córki, same malowały. Pradziadami hr. Karola byli bracia hr. Rzewuscy, wielcy znawcy sztuki. W zbiorach hr. Lanckorońskiego znajduje się ich wspólny portret (dzieło Pompea Batoni); przedstawieni są jako młodzieńcy na tle rzymskiej bazyliki św. Piotra i Colosseum. Matka hr. Lanckorońskiego była także doskonałą znawczynią malarstwa; gromadziła ona z upodobaniem dzieła z XVIII stulecia.

Wskutek licznych podróży i głębokiej znajomości tak sztuki samej jak i jej utworów, wykształcony w duchu nieograniczania się na jedną tylko epokę, ale obejmowania wszystkich okresów, — nie gromadził hr. Lanckoroński dzieł jednej tylko szkoły lub epoki, ale w jego zbiorach znajdujemy arcydzieła tak starych mistrzów, jak i utwory współczesne. Jego zmysł estetyczny, ujawniający się na każdym kroku, znajduje wierne odzwierciedlenie osobliwie w budowie i urządzeniu jego wiedeńskiej rezydencyi. Pałac w stylu barokowym odtworzyli znani architekci pp. Fellner i Hellmer, stosując się ściśle do planów i wskazówek właściciela. Przez główną bramę wchodzi się do owalnej hali, o ścianach przyozdobionych architektonicznymi wedutami. Na lewo dwie sale zielone z sopraportami Charlemonta; w salach tych ściany pokryte są gęsto portretami i gobelinami, sufity zdobi kopia utworu Guido Reniego, mianowicie kopia jego „Jutrzenki" z pałacu Rospigliosich w Rzymie. Z innych utworów wymienić należy obrazy Canalettego, Longhiego, Lebruna, Jordaensa itd.

Przechodem, pokrytym starymi gobelinami i japońskiemi rzeźbami, dostajemy się do sali jadalnej, wykładanej drzewem dębowem, ściany pokrywają tapety dywanowe, tak zwane arazzi. Motywa tej sali odpowiadają zupełnie jej przeznaczeniu. Jeden z motywów przedstawia Ludwika XIV, o głowie opromienionej blaskiem słońca (le roi soleil), jako gościa u stołu biesiadnego „Natury" albo „Ziemi". Wokoło sali, na marmurowych postumentach, rozmieszczone są biusty członków rodziny hr. Lanckorońskich.

Następnie wchodzi się do wielkiej sali, jednej z największych i najwspanialszych w całym Wiedniu, o kształcie owalnym z wielkiemi oknami, skąd prześliczny roztacza się widok na panoramę Wiednia i sąsiednie wzgórza. Sala ta malowana jest w stylu makartowskim.

Wśród niezliczonych, drogocennych ozdób tej sali, zwraca na się uwagę wspaniały, toskański kominek, który jest wiernem naśladownictwem swego pierwowzoru z Pistoi. Po bokach dwaj młodzieńcy dzierżą pochodnie (utwory włoskie); pochodnie są teraz elektrycznie oświetlone. Do osobliwości należy tu jezdna statua Piusa VI-go, dzieło Braschiego z Capodimonte; papież, siedząc na mule, wyciąga rękę do błogosławieństwa; dalej są tam starojapońskie tace, szczerozłoty kościół św. Piotra wraz z kolumnadą i placem, ozdobionym obeliskiem. Znajdujemy dalej wiele pamiątek z czasów polskich: bronzowe popiersie Stefana Czarnieckiego (z XVII wieku), biust Jana Sobieskiego i t. d. Jedną ze ścian zdobi portret gospodarza, dzieło pendzla Makarta.

W dalszych salach mieści się właściwa galerya obrazów, na którą się składają arcydzieła pierwszych mistrzów. Są tam reprezentowani François Clouet, Holbein, Roger van der Weyden, Cranach, Burgkmair, Jerzy Pencz, Rembrandt, szkoły: włoska, hiszpańska, niederlandzka; Botticelli, Bellini, Alesso, Baldovinetti, Fra Angelico, Albertinelli, Melozzo da Forli, Rafaellino del Garbo, Filippino Lippi, Dosso Dossi, Signorelli, Desiderio da Settignano, Grottger, Pettenkofen, Lenbach, Makart, Boecklin itd. Wreszcie znajduje się tu i kaplica domowa z dziełami sztuki, do niej zastosowanemi. Osobny, niezmiernie bogaty dział stanowią rzeźby starogreckie i nowoczesne. Pracownię naukową hr. Lanckorońskiego zdobią rzadkie akwarele. Tak oto w pobieżnym zarysie przedstawia się ta skarbnica sztuki polskiego *grand seigneura* i mecenasa; zbiory hr. Lanckorońskiego, nagromadzone w jednej ze stolic światowych, przynoszą chlubę i jemu samemu i narodowi, z którego pochodzi. Byłoby pożądanem, aby te skarby znalazły się kiedyś w kraju. Zanim to nastąpi, powinni Polacy, odwiedzający Wiedeń, nie pominąć i pałacu sztuki hr. Lanckorońskiego, którego gospodarz ze staropolską gościnnością przyjmuje wszystkich miłośników sztuki, a w pierwszym rzędzie swych rodaków.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Na początku dzisiejszego zgromadzenia, któremu również przewodniczył p. Brykczyński, postawił p. Tadeusz Fedorowicz nagły wniosek o zamianowanie członkami honorowymi Towarzystwa pp. d-ra Tadeusza Pilata i Dawida Abrahamowicza w uznaniu znakomitych zasług, położonych przez nich dla Towarzystwa gospodarskiego. Zgromadzenie przez aklamacyę przyjęło ten wniosek.

Następnie poddano pod głosowanie wnioski oddziałów, przedstawione na wczorajszem poufnem posiedzeniu delegatów. Wnioski te, które jednomyślnie uchwalono, opiewają, jak następuje:

Zważywszy, że przepisy o szanowaniu kultur rolnych w czasie ćwiczeń wojskowych, oraz przepisy o ocenianiu szkód, zrządzonych przez wojsko, są niedostateczne, zgromadzenie uchwala udać się do Koła polskiego z prośbą, aby przy sposobności debaty nad budżetem ministerstwa wojny w delegacyach wspólnych wyjednało zmianę tych przepisów przynajmniej o tyle, ażeby:

1) pora ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami została ściśle ograniczona do czasu między 20 maja a 10 lipca;

2) by ćwiczenia takie nie odbywały się co roku na tem samem terytoryum;

3) by przepisy co do oszacowania szkód przez wojsko zrządzonych uzupełniono o tyle, ażeby w razie niemożności całkiem dokładnego oznaczenia szkody wolno było komisyi w porozumieniu z właścicielem pola ocenić wartość tę wedle wartości niewyzyskanych z tego powodu w gospodarstwie sił roboczych.

Nadto uchwalono proponowaną przez oddział tarnopolski rezolucyę, że przy sprzedaży wybrakowanych koni wojskowych uwzględniani być powinni jako nabywcy przedewszystkiem rolnicy i polecono komitetowi Towarzystwa poczynić starania w komitecie chowu koni w Namiestnictwie, by Towarzystwo gospodarskie zawsze wczas było zawiadamiane o terminach sprzedaży wybrakowanych klaczy i młodzieży.

Wreszcie polecono komitetowi, by postarał się o przeprowadzanie co roku licytacyi zbiorowych na konie w odpowiednich miejscowościach w porozumieniu z nowozawiązanem Towarzystwem hodowców koni.

Wreszcie uchwalono utworzyć stałą komisyę nasionową, która ma zachęcać członków do hodowli nasion, pouczać ich w tym kierunku i urządzać we Lwowie corocznie wystawę nasion, połączoną z targiem nasion. Pierwsza taka wystawa ma się odbyć w przyszłym roku.

Z kolei pp. Jan Breuer i Juliusz Frommel referowali sprawę organizacyi dostaw dla magazynów wojskowych przez rolników z uchyleniem wszelkiego pośrednictwa.

Zgromadzenie uchwaliło wyrazić uznanie zarówno Ministerstwu rolnictwa jak i reprezentantom wojskowości za życzliwość, okazaną dla rolnictwa na zeszłorocznej ankiecie, zwołanej dla reformy dostaw dla armii. Zarazem uchwalono wyrazić opinię, że praktykowana dotychczas dostawa owsa dla armii z Rosyi i Rumunii jest dla krajowych rolników wielce szkodliwa i że wobec smutnych stosunków, w jakich znajduje się rolnictwo, przy dostawach dla wojska powinien być odtąd uwzględniany tylko owies produkcyi krajowej.

P. Cieński postawił wniosek, aby zgromadzenie nie przyjęło rezygnacyi dr. Tadeusza Pilata z godności pierwszego wiceprezesa.

Dr. Tadeusz Pilat oświadczył, że jakkolwiek nowe obowiązki w Wydziale krajowym nie pozwalają mu poświęcić Towarzystwu gospodarczemu tyle czasu, ileby pragnął, mimo to gotów jest pozostać nadal w prezydyum jeszcze przez pewien czas, do przyszłego walnego zgromadzenia. Zgromadzenie przyjęło to oświadczenie oklaskami, a przewodniczący p. Brykczyński podziękował serdecznie p. Pilatowi za tę nową jego ofiarność dla Towarzystwa, dla którego już od przeszło ćwierci wieku z pożytkiem pracuje.

Następnie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya nad sprawą cukrową, poruszoną nagłym wnioskiem ks. Andrzeja Lubomirskiego. Ks. Lubomirski przedstawił mianowicie, jak ciężkie przesilenie przechodzi obecnie przemysł cukrowy i jak wielkie niebezpieczeństwo grozi temu najmłodszemu naszemu przemysłowi krajowemu, jeżeli nie dozna on skutecznego poparcia rządu, który — jak wiadomo — nosi się z myślą skontyngentowania produkcyi cukru. Przemysł nasz cukrowy powinien znaleźć możność rozwoju przedewszystkiem w ramach krajowej konsumcyi. Owóż ks. Lubomirski stawia wniosek, by zgromadzenie zwróciło się do Koła polskiego z prośbą, ażeby nie spuszczało z oka tej tak żywotnej gałęzi produkcyi krajowej, i by wyjednało u rządu, aby bronił naszego przemysłu cukrowego zarówno przy rozdziale kontyngentu, jak i w obec kartelu cukrowego, jeżeli on zostanie odnowiony.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp. Turnau, Włodzimierz Gniewosz, prof. Pawlik, Adolf Cieński i Wiesiołowski i wszyscy popierali gorąco wnioski ks. Lubomirskiego i wykazywali konieczność obrony krajowego przemysłu cukrowego.

Wszystkie wnioski, dotyczące tej sprawy, przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Z kolei, zgodnie z wnioskiem dra Tadeusza Skałkowskiego, uchwaliło zgromadzenie wyrazić opinię, że dzisiejsza praktyka władz skarbowych, dążących do wymiaru jak najwyższych należytości przenośnych od własności ziemskiej, jest wielce szkodliwa i wywiera niekorzystny wpływ na nasze stosunki rolnicze i polecono Komitetowi, aby starał się u władz centralnych o zmianę tej praktyki.

Osiągnięcie tego celu nie powinno przedstawiać trudności, bo przecież ustawy się wcale nie zmieniły, lecz są te same, jakie były, zmienił się tylko od pewnego czasu system stosowania ich w praktyce, a oczywiście zmienił się na gorsze.

Po załatwieniu tej sprawy, przerwał przewodniczący obrady. Dalszy ciąg ich odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu.

KRONIKA.

Lwów 12 marca.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę sądów.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik, jako prezydent Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych zamianował leśniczymi rządowymi: Z. Hordyńskiego dla Zielonej, T. Grabowieńskiego dla Suchodołu, W. Masia dla Stanisławic. T. Chmielewskiego dla Zielonej, N. Klenka dla Stanisławic, M. Rötha dla Łopianki; oraz przeniósł leśniczych: Jossego do Bolechowa, Nowotnego do Rachinia, Broniowskiego do Niepołomic, Malotę do Grobli, Pakoszewskiego do Tatarowa, Ludkiewicza do Wistowy i Arłamowskiego do Nadwórny.

Cenzorami dla filii Banku austrowęgierskiego w Drohobyczu, która na wiosnę br. rozpocznie swą działalność, zostali zamianowani: hr. Juliusz Bielski, Teofil Jabłoński, Adolf Kiesler, Jan Łobos, Jan Niewiadomski, Mendel Samuely, Józef Sternbach, Włodzimierz Stronczak, Franciszek Tobiaszek i Leonard Wiśniewski.

Manewry cesarskie odbędą się w tym roku we wschodnich Węgrzech na granicy pomiędzy Siedmiogrodem i Bukowiną. Wezmą w nich udział korpusy: IV, VI VII, X, XI i XII. Cesarz ma przybyć między 27ym sierpnia a 3im września do głównej kwatery, która znajdować się będzie w Szembotfalva. Szef sztabu jeneralnego jenerał broni baron Beck przedłożył już Cesarzowi szczegółowy plan manewrów.

Nowa defraudacya i gra w karty. Ledwo wykryto na kolei defraudacyę znacznej sumy, dokonaną przez asystenta Wójcikiewicza, przychodzi wiadomość o ucieczce asystenta pocztowego Krzyżanowskiego, który pozarywał wielu swoich kolegów i podwładnych już to w formie pożyczki gotówką, już też drogą akceptów wekslowych, a także zabrał pewną kwotę z kasy koleżeńskiej, której był kasyerem. Krzyżanowski pracował w oddziale telegraficznym, nie miał więc sposobności sprzeniewierzyć pieniędzy urzędowych. Wydalił się ze Lwowa dnia 7go bm. zapewne dlatego, aby uchylić się od odpowiedzialności za długi. Zarówno Krzyżanowski, jak i Wójcikiewicz grywali wiele w karty i ta namiętność popchnęła ich do nieuczciwych spekulacyj, u jednego do sprzeniewierzania pieniędzy urzędowych, u drugiego do lekkomyślnego zaciągania pożyczek na weksle z podpisami kolegów. W jednym i drugim wypadku koledzy i przełożeni wiedzieli, iż ci urzędnicy grywają namiętnie w karty, a mimo to nie czynili nic, ażeby ich od tej nieszczęsnej gry odwieść. Dlaczego obojętnie na to patrzyli, trudno pojąć, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy z inicyatywy najwyższego zwierzchnika krajowych władz rządowych powstało stowarzyszenie ku zwalczaniu gry hazardowej. Zwracamy na to uwagę p. namiestnika i sądzimy, że byłoby odpowiedniem wezwać zwierzchników wszystkich urzędów, ażeby z całą energią występowali przeciwko takim podwładnym, którzy oddają się namiętnie grze w karty.

„Wiedza i życie w XIX wieku". Wczoraj mówił dr. Wiktor Czermak, prof. uniwersytetu jagiellońskiego, o Polsce w wieku XIX. Celem odczytu było wykazać, jakie znaczenie miał przebieg spraw politycznych w Polsce w ubiegłem stuleciu z jednej strony dla reszty Europy, z drugiej dla samego narodu polskiego. Co się tyczy względu pierwszego, to prelegent podniósł, że Polacy przyczynili się w znacznej mierze do zwycięstwa trzech idei politycznych, przyjętych dziś ogólnie w Europie, mianowicie tolerancyi religijnej, zniesienia przywilejów stanowych, i wprowadzenia rządów konstytucyjnych. Na polu tolerancyi religijnej wystąpili Polacy w ten sposób, że bronili się od zamachów na tolerancyę w Rosyi w okresach od r. 1828—1839 i od r. 1863—73. Prelegent był jednak bardzo lakoniczny i nic słuchaczom nie wyjaśnił, jaki pożytek odnieśli Polacy z tego oporu przeciw rozporządzeniom władzy rosyjskiej, gnębiącym religię katolicką. Był tak lakonicznym, że nawet nie powiedział, iż wszystkie owe rozporządzenia rządu rosyjskiego, nacechowane nietolerancyą religijną i nienawiścią do katolicyzmu, istnieją dotychczas w mocy. Nadto zdaniem prelegenta Polacy wielki pożytek przynieśli rozszerzeniem idei tolerancyjnych przez to, że występowali w Prusiech za czasów *Kulturkampfu*, w Austryi za czasów Metternicha.—Co do zniesienia pańszczyzny to, jak wiadomo, historycy, nieprzyjaźni Polakom, zwykli twierdzić, że rządy rozbiorowe samodzielnie, poniekąd wbrew woli sfer politycznych w Polsce tego dzieła dokonały.

Prelegent zaznacza, że nie ma wcale chęci apoteozowania szlachty polskiej i nie należy do obozu, który czyni to najgorliwiej, ale jednak na podstawie sumiennych studyów historycznych może stwierdzić, i dziś żaden sumienny historyk temu nie przeczy, że szlachta polska dla sprawy uwłaszczenia włościan zasłużyła się bardzo znacznie i występowała czynnie z wielką ofiarnością, a tylko wypadki polityczne, niezależne od niej, akcyę tę wypaczyły i opóźniły. Prelegent przedstawił w krótkości, jaki był pod tym względem stan rzeczy w Galicyi, oraz w Królestwie Polskiem. W Galicyi rząd znaną swą polityką, która zwłaszcza objawiła się w r. 1846, umyślnie nie uwzględniał odnośnych usiłowań, a później w r. 1848 z tych samych łatwo zrozumiałych powodów pośpiesznie jakoby z własnej inicyatywy zniósł pańszczyznę przedewszystkiem w Galicyi, o cały rok wcześniej, niż w innych prowincyach. W Królestwie Polskiem w r. 1861 Towarzystwo ziemiańskie na zapytanie rządu jednogłośnie oświadczyło się za zniesieniem pańszczyzny, a że wówczas jeszcze sprawa nie doszła do skutku, tłumaczy się tem, iż partya rewolucyjna umyślnie rzecz opóźniała, robiąc sobie nadzieję, że w trakcie powstania przeprowadzi uwłaszczenie chłopów i tym sposobem pozyska ich dla powstania. Rzeczy jednak poszły innym torem.

Co do wywalczenia rządów konstytucyjnych, to zarówno pod zaborem pruskim, jak austryackim, Polacy wzięli w tem wybitny udział. W Prusiech cierpieli za rewolucyę z r. 1848 o wiele dłużej, niż inni, bo gdy w Berlinie wnet nastał pokój, to w Poznaniu rozlew krwi trwał prawie przez cały miesiąc. Udział Polaków galicyjskich w wypadkach politycznych r. 1848 i późniejszych, jest powszechnie znany.

Co się tyczy zaboru rosyjskiego, to znamiennym jest fakt, że Napoleon tworząc księstwo warszawskie, uznał dojrzałość polityczną Polaków i osądził, że innej formy rządów jak konstytucyjnej nadać księstwu nie można. A następnie okres rządów konstytucyjnych w Królestwie polskiem od 1815 do 1830 dał Europie przykład bardzo ważny dodatniego wpływu takich rządów na rozwój ekonomiczny i polityczny kraju.

Prócz tego i pod innym jeszcze względem wypadki polityczne w Polsce miały w ubiegłem stuleciu znaczenie dla reszty Europy, chociaż dziś wielu nie chce tego uznać. Przykład narodu ujarzmionego, który przez sto lat nie wyrzeka się ani na chwilę ideałów narodowych, miał już wielkie znaczenie dla innych narodów w Europie, które się na wolność wybiły, a niewątpliwie z czasem spotka się z uznaniem także i ze strony tych ludów, które dziś nie chcą widzieć w tem nic dodatniego.

Jakie zaś znaczenie miała polska historya porozbiorowa dla samego narodu polskiego? Można, jak się chce, zapatrywać się na powstania polskie, a zwłaszcza na powstanie z r. 1863, jednakże zważyć należy, że miały one także ważne dodatnie skutki. Oto dopiero po r. 1863 i wskutek powstania zapanowało to zdrowe i trzeźwe zapatrywanie, że tylko naród sam pracą własną może zgotować sobie lepszą przyszłość, a zgubnem jest oglądanie się na obcą pomoc. Również dopiero wówczas nastało krytyczne ocenianie dawniejszych epok historyi polskiej, i zarzucono ów mesyanizm mistyczny, który przetrwał aż do r. 1863. Pod względem krytyki historycznej i pesymizmu nawet poszli ludzie za daleko, tak, że teraz objawia się pewna reakcya. Również dopiero od r. 1863 zrozumiano owo hasło pracy organicznej. Wobec tych dodatnich rezultatów nie można wypadków z r. 1863, tak smutnych samych w sobie, uważać jednak za straszne nieszczęście narodowe.

Przechodząc do dni współczesnych, zaznaczył mówca, że zarówno anarchia parlamentarna, jaka dziś panuje w wielu państwach, jakoteż dowody brutalności pruskiej, mogą w pewnej mierze napawać otuchą Polaków. Oto pod koniec wieku XVIII odmawiano Polsce racyi bytu, z powodu, że nie zaprowadziła rządów parlamentarnych, co rzekomo byłoby wyleczyło ją z anarchii. Tymczasem pokazuje się, że parlamentarny ustrój wcale nie chroni od anarchii, że więc Polacy nie okazali się wówczas tak bardzo politycznie mniej rozwiniętymi i roztropnymi niż inni. Powtóre fakt, że państwo potężne i bogate, jak Prusy, daje dowody barbarzyństwa i brutalnego deptania praw cudzych, może pocieszyć Polaków o tyle, że jeśli zarzuca się im, iż stoją kulturalnie niżej, bo nie mają potęgi i bogactwa, to mają właśnie dowód, że niekoniecznie ci, którzy są silni i bogaci, kroczą też pod względem kultury na czele innych narodów.

Na tem zakończył prelegent swój wykład, który nagrodzono oklaskami.

Z Warszawy donoszą, że stan zdrowia Józefa hr. Potockiego stale się polepsza. Lekarze mają nadzieję, że odłupany kawałek kości nadrośnie, gdyby zaś te nadzieje zawiodły, kość ma być nadsztukowana. Operacyi tej dokonałby paryski chirurg Berger, z którym rodzina hr. Józefa Potockiego nawiązała już w tej sprawie korespondencyę.

Raut. Na cześć przybywającego do Lwowa p. Aleksandra Michałowskiego i bawiącego we Lwowie p. Henryka Skirmuntta, autora opery „Pan Wołodyjowski," odbędzie się w Kole literackiem raut w piątek dnia 21 br.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 13 bm. w Zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godzinie 5 prof. uniw. Jag. dr. W. Czermak: „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych". — W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie 6·30 dr. Br. Gubrynowicz: „O Juliuszu Słowackim (Ksiądz Marek. Sen srebrny Salomei. Genezis z ducha. Król Duch)".

Ankieta zwołana przez komitet c. k. Towarzystw galic. gosp. w sprawie ułatwienia zbytu galicyjskich koni zbytkowych zgromadziła kilkudziesięciu hodowców koni, przeważnie ze wschodniej Galicyi. Z wybitniejszych hodowców mamy do zanotowania ks. Witolda Czartoryskiego, który przewodniczył, hr. Stanisława Siemieńskiego, prezesa Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, bar. Jakóba Romaszkana, Kazimierza Ostoia Ostaszewskiego, wiceprezesa Towarzystwa zachęty Maryana Jędrzejowicza, Wład. hr. Dzieduszyckiego Wł. Siemiginowskiego, Alfreda Głowińskiego, Aleksandra Boguckiego itd. Z wojskowych pułk. bar. Enisa, komendanta stacyi ogierów w Drohowyżu, pułk. Wolfa i por. Kollera. Mniejszych hodowców reprezentował X. D. Węgrzynowicz.

Pan Stefan Bojanowski obszernie referował projekt urządzenia aukcyi na konie zbytkowe, a gdy projekt ten został zasadniczo przyjęty, wybór miejsca padł po dłuższej debacie na Lwów. Pan Fedorowicz z Klebanówki w dłuższej mowie popierał projekt urządzenia aukcyi, przyczem wypowiedział wiele skarg na obecny los hodowców. Temat aukcyi został wkrótce wyczerpany. Uchwalono też na wniosek p. Bojanowskiego wybór komitetu, który miał zająć się akcyą na razie zupełnie nieokreśloną. Z proponowanych do komitetu p. Maryan Jędrzejowicz oświadczył na wstępie, że wyboru nie przyjmie, gdyż nie widzi rzeczywistej korzyści dla kraju. Wybór komitetu uchwalono jednogłośnie. Wówczas zabrał głos p. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski, a wyraziwszy podziękowanie za wybór oświadczył, że sprawie publicznej zawsze jest gotów służyć, lecz nie w tych warunkach, gdyż nie widzi żadnych podstaw, na którychby ta akcya, zasadniczo uchwalona, oprzeć się mogła. Nie uchwalono żadnych funduszów, nikt do niczego dotąd się nie zobowiązał, zresztą pod egidą ck. Towarzystwa galic. gospodarskiego wszelka szersza akcya jest zupełnie wykluczoną. Wywiązała się wskutek tego dość ostra polemika między p. Ostoia-Ostaszewskim a p. Alf. Cieleckim, również p. Fedorowicz zabierał głos, podnosząc znaczenie i zasługi ck. Towarzystwa gal. gosp. Pan Ostoia-Ostaszewski postawił stanowczy wniosek, by obecni hodowcy założyli niezawisłe Towarzystwo hodowców, a wówczas wybór przyjmie. Po dłuższych debatach, w których przemawiali pp. Alfred Głowiński, hr. Jan Mycielski, Jędrzejowicz za, a pp. Cielecki, Fedorowicz, Wiesiołowski przeciw wnioskowi p. Ostoia-Ostaszewskiego, przyczem dyskusya bez udzielania głosu stała się powszechną, p. przewodniczący postawił pod głosowanie wniosek p. Ostoia-Ostaszewskiego, który wobec wyjścia ze sali przeciwników tego wniosku, przeszedł jednogłośnie.

Obecni za przykładem hr. St. Siemieńskiego przystąpili do nowego Towarzystwa, kładąc swe podpisy na arkuszu papieru. Wkładkę na razie oznaczono na 10 K. Nastąpił prowizoryczny wybór komitetu, w którego skład weszli: Ks. Wit. Czartoryski jako przewodniczący i pp.: hr. Wł. Dzieduszycki, Alfred Głowiński, Mar. Jędrzejowicz, hr. Jan Mycielski i Kazimierz Otoia Ostaszewski. Ks. przewodniczący odczytał następnie referat X. Dyon. Węgrzynowicza w sprawie aukcyi roczniaków, który następnie X. Węgrzynowicz wymownie objaśniał.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 wieczór, poczem nowo wybrany komitet odbył posiedzenie, na którem uchwalono plan kampanii. Nowe Towarzystwo hodowców zostało przez wielu nieobecnych na ankiecie sympatycznie przyjęte, tak, że w obecnej chwili liczy już kilkadziesiąt członków.

Paderewski okradziony. Z Nowego Jorku donoszą, że na jednym z ostatnich koncertów Paderewskiego jakaś praktyczna entuzyastka, korzystając z owacyi, jaką urządzono mistrzowi, wykradła mu z kieszeni kamizelki drogocenny zegarek złoty, wysadzany brylantami wraz z łańcuszkiem. Zegarek ten, przedstawiający wartość około 12.000 K., otrzymał Paderewski od cara Mikołaja II. W dziennikach nowojorskich ogłasza Paderewski, że całkowicie przebaczy winowajczyni tę kradzież i nawet sowicie ją wynagrodzi, byle zegarek zwróciła.

Bankructwa. Sąd obwodowy w Rzeszowie otworzył konkurs do majątku Szaji Engelberga, kupca w Leżajsku. — Ze Stryja donoszą o bankructwie bogatego tamtejszego kupca, Pinkasa Apfelgrüna.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Dublanach z poborami IIIej klasy 1go stopnia i z ryczałtem 399 koron na służącego; termin do 26go bm. — Wydział powiatowy w Nisku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nisku; pobory 1.600 koron termin do 25go bm. — Prezydyum namiestnictwa na posadę dwóch koncepistów dla policyi lwowskiej; termin do końca bm. — Wydział powiatowy w Zbarażu na posady akuszerek okręgowych w Siemianowie i w Stryjówce; płaca 200 K. rocznie, termin do 30 maja.

Tow. uprawy tytoniu odbyło wczoraj we Lwowie walne zgromadzenie pod przewodnictwem dra Mikołaja Krzysztofowicza, a w obecności delegata ministerstwa rolnictwa radzcy dworu Struszkiewicza. Po załatwieniu zwykłych formalności i przyjęciu sprawozdania kasowego, które przedsta-

wia się pomyślnie, uchwalono urządzić w roku bieżącym w Borszczowie i Gwoździcu kursa uprawy tytoniu. Ze zgromadzenia tego warto zanotować uwagę przewodniczącego, iż kontyngent tytoniowy przyznany Galicyi przez ministerstwo rolnictwa, nie bywa wyzyskiwany, gdyż uprawa tytoniu jeszcze nie obudziła u naszych rolników należytego interesu, a natomiast bliskiem już jest wskutek hiperprodukcyi przesilenie buraczane.

Defraudant Gärtner, który na szkodę firmy lwowskiej braci Flur sprzeniewierzył 4.800 koron, został schwytany w Londynie.

Wywiady na kolei w sprawach podatkowych. W pewnym konkretnym wypadku zdarzyło się, że władza podatkowa, chcąc zbadać prawdziwość fasyi pewnej firmy handlowej, zasięgała u zarządu kolejowego informacyi, ile owa firma wysyła pak gotowych fabrykatów i ile nabywa surowca. Owóż związek austryackich przemysłowców odniósł się do ministeryum skarbu i kolei z prośbą, ażeby zaniechano takich dochodzeń, albowiem cierpią na nich tajemnice przedsiębiorstw. Z tego powodu ministeryum skarbu wydało dla swych podwładnych organów pouczenie, że jeżeli wspomniane dochodzenia w ważnych wypadkach są konieczne, to jednak nie należy badać, skąd lub dokąd towary przychodzą lub odchodzą. W szczególnych natomiast wypadkach, gdy dochodzenie musi dotyczyć wszystkich szczegółów wysyłki, nie wolno poruczać tych dochodzeń członkom komisyi podatkowej, będącym zarazem konkurentami opodatkowanych firm; dochodzenia takie mogą przeprowadzać wówczas li tylko urzędnicy skarbowi.

Podpalenie i oszustwo. W Limanowej uwięziono Władysława Dobrowolskiego, urzędnika Kasy zaliczkowej limanowskiej i właściciela handlu korzennego w Limanowej, pod zarzutem zbrodni podpalenia i oszustwa. Miał on sfałszować mnóstwo weksli i eskontować je w bankach, oraz sprowadzał wiele towarów na kredyt i terminów zapłaty nie dotrzymywał. Ponieważ towary asekurował, podłożył ogień na strychu domu, w którym miał sklep. Ogień wnet spostrzeżono i zlokalizowano. Sąd limanowski odstawił onegdaj Dobrowolskiego do więzienia w Nowym Sączu.

List pana Tadeusza Pawlikowskiego. Pan Szubert, dyrektor Narodnego Divadla w Pradze, wydał teraz swoje pamiętniki, a w nich opowiada między innymi o serdecznem przyjęciu jakie mu zgotowano we Lwowie podczas otwarcia Teatru miejskiego i o przyjaźni jaką zawarł wówczas z dyrektorem Pawlikowskim. A dla scharakteryzowania go, przytacza w swych pamiętnikach *facsimile* jego listu. List ten powtarzamy tutaj jako bardzo zajmujący i rzucający światło na duszę zwierzchnika naszego teatru. Opiewa jak następuje:

„Dyrekcya teatru miejskiego we Lwowie.

W Zaduszny dzień 1901.

Jasna kochana duszo!

Ująłeś mnie już tyle razy niezasłużoną dobrocią i pamięcią o mnie. Teraz otrzymuję znów Twoich pamiętników tom pierwszy, wraz z życzliwemi słowy i zapowiedzią dalszych tomów, które i mnie mają dotyczyć... Teraz je czytam: jak wszystko, co pochodzi od Ciebie, ma wdzięk i światło. Za mało piszesz o samym sobie, o tem, co w Tobie jest, lub przez Ciebie stało się własnością innych. A miałbyś jeszcze wiele do objawienia teraz, kiedy Ci wolno być szczerym i zetrzeć szminkę z twarzy bladej, a zarazem pałającej pod srebrnym włosem smutku. Zamknij tę galeryę gwiazd, a odsłoń firmament własnych myśli i duszę krzewiciela sztuki. Takie wyznania i spostrzeżenia Twoje dotyczące teatru, miałyby wysoką wartość kulturalną. Żądaną fotografię posyłam Ci. Almanach teatru u nas nie wychodzi. Zamiast niego mógłbym się postarać o sprawozdania dzienników z ubiegłego sezonu, słuszne, albo niesłuszne, ale zawierające też trochę statystycznego materyału. O mnie pisać, niewdzięczne zadanie i strata czasu. Bo co można napisać? Że nie odpowiadam na listy, ale to nie jest jeszcze moja najgorsza strona. Najgorsze jest to, że nigdy jako artysta nie byłem wierny sobie samemu, że nie uszanowałem własnego indywidualizmu, najdroższego skarbu człowieka. Nie mogłem sobie w danych stosunkach na to pozwolić. Aby być „czemś“, nie wolno mi było być sobą. Niech Cię to do mnie nie zraża. Po za temi zewnętrznemi formami była, jest jeszcze jakaś inna treść istnienia, która łączy nasze dusze w odlocie do bóstwa. Pozdrawiam Cię serdecznie z daleka. Kiedyż zobaczę?

Oddany Ci

T. Pawlikowski“.

Kradzież. Wczoraj wieczorem z mieszkania majora Lehmana przy ul. Jabłonowskich l. 4 skradziono 280 K. w banknotach, 60 nowych monet jednoguldenowych i tyleż jednokoronowych, dalej wiele złotych monet austryackich, pruskich i rosyjskich, trzy złote cenne zegarki, złote łyżeczki do kawy, oraz jeden los i cztery książeczki Kasy oszczędności; te walory złodziej wrzucił do skrzynki pocztowej na Podzamczu, skąd je wydobyto i oddano policyi.

Dowcipny biskup anglikański. Dzienniki angielskie donoszą, że Dr. Jugram, biskup Londynu, otrzymał z dworu polecenie przygotowania się do mowy, którą podczas koronacyi będzie miał wypowiedzieć do króla. Z tego powodu pisma angielskie przytaczają szczegóły z życia tego dygnitarza Kościoła anglikańskiego, świadczące, że jest to człowiek bardzo światły, a nawet bardzo oryginalnie myślący. — Pewnego dnia, przechodząc przez podwórze szkoły, znajdującej się pod jego specyalnym kierunkiem, spotkał Dr. Jugram kilku uczniów, którzy mu się nie ukłonili. Biskup zatrzymał jednego z nich i spytał, czy go nie zna, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, pytał, jak dawno chodzą do szkoły.

— Od ośmiu dni — rzekli.

— W takim razie nie wasza wina — odparł. — Szczeniętom otwierają się oczy dziewiątego dnia dopiero.

Kazania Dra Jugrama są zwykle bardzo dobitne. I tak naprzykład niegdyś przemawiając w więzieniu, wywarł [illegible] na drodze cnoty. W zakończeniu przytoczył taką bajkę: „Dwie żaby wpadły do garnka ze śmietaną. Chciały wypłynąć, ale przekonały się, że nie zdołają. Jedna z żab zaniechała usiłowań, wpadła na dno garnka i utonęła. Druga nie zważała na [illegible], nie tracąc odwagi i nadziei, trzepotała się zawzięcie, już opuszczały ją siły, gdy pod nogami uczuła grunt stały. Od jej poruszeń śmietana zbiła się na masło. Żaba mogła wyskoczyć i odzyskała swobodę“.

Sudermann na próbie. Żaden dentysta nie potrafi tak uprzejmie zapraszać pacyentów do zajęcia miejsca na fotelu operacyjnym, jak Herman Sudermann aktora, który odmówił roli w jego sztuce. [illegible] szczegółach, do zmienienia z gruntu swej interpretacyi. Autor obsypuje wykonawcę najsłodszymi komplementami, krytykując jednocześnie każdy szczegół. Podczas prób wystawionej w Burgu ostatniej jego sztuki p. t. „Niech żyje życie!“ Sudermann pełen był zachwytu dla gry p. Thimmiga, odtwarzającego postać ziemianina Berkelwitz-Grünhof. Wreszcie zbliżył się do aktora i rzekł:

— Kochany panie Thimmig, stworzyłeś znowu arcydzieło. Jestem zachwycony. Odgadłeś moje myśli, moje intencye, przewyższyłeś je nawet. Dziękuję panu najserdeczniej.... Ale pozwoli pan zrobić sobie małą uwagę. Naprzód jesteś pan za młody, a powtóre za elegancki na takiego szlachciurę, po trzecie należałoby wziąć rolę z innego tonu, po czwarte pożądana byłaby... większa obfitość włosów.

Takie są pochwały Sudermanna. Na próbie kostyumowanej dwaj aktorzy Burgu: Devrient i Nissen ukazali się ucharakteryzowani za — autora. Ten śmiał się i przyznawał, że pomysł jest wyborny, ale wreszcie oświadczył, że trzech Sudermanów na jedną sudermanowską „premierę“ byłoby za wiele i prosił o zmianę twarzy. Koniec końców przedstawienie wypadło świetnie, i nawet autor był zadowolony.

Zmarli. We Lwowie Karolina Thüringer, właścicielka realności w Brodach, lat 73; Wojciech Brzazgoń, farmaceuta lat 35.— W Dolinie X. Józef Łopatyński, miejscowy gr. kat. proboszcz, zastępca prezesa Rady powiatowej, lat 57 wieku, a 32 kapłaństwa. — W Gries w Tyrolu Aleksander Boża Wola Romanowski, właściciel dóbr i adjunkt sądu stanisławowskiego, lat 44. — W Anglii umarła Ewelina z Kirwanów hrabina Łubieńska, małżonka hr. Ludwika Łubieńskiego.

Ofiary. Na ubogich chłopców z Poznańskiego nadesłał nam p. Z. Dobrowolski ze Lwowa złożone u niego na ten cel przez N. N. 13 koron.

Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze nadesłała p. J. B. z Sambora (z prośbą o Mszę świętą do N. M. P. na ubłaganie Jej pomocy w pewnej ważnej sprawie i na podziękowanie za doznane łaski) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 3, w poł. + 1 R. Bar. 768. Spada. Dość pogodnie.

W hamaku.

On. A więc pani pod żadnym warunkiem nie pozwala się pocałować?

Ona. Nie i jeszcze raz nie!... zwracam jednak pańską uwagę, że obecnie jestem bezbronna i z łatwością mogłabym uledz przemocy.

Zły rachmistrz.

Dyrektor teatru. Mojej naiwnej daję 195 koron miesięcznej gaży; ona za mieszkanie płaci 200 koron miesięcznie; skąd bierze te pięć koron?

Na lekcyi zoologii.

Nauczyciel. Powiedz mi, co to jest małpa?

Uczeń. Małpa jest to takie samo stworzenie, jak ja i pan profesor, tylko że ma ogon i jest bardzo mądre zwierzę.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz 4ty po cenach zniżonych „Urwasi“ opera w 2 aktach E. Dłuskiego, po raz Ilgi „Majowa msza“, „W sieciach Satyra“ i „Królowa Bajka“ M. Tatarkiewicza. — Jutro we czwartek „Mignon“ opera w 4 aktach A. Thomasa. Występ Bel Sorel, J. Camilowej i M. Lewickiego. — W piątek „Bogaty wujaszek“ kom. w 4 akt. K. Karlweisa. — W sobotę po raz ostatni „Mignon“. Występ Bel Sorel, Jadwigi Camilowej i M. Lewickiego.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny. W niedzielę 16 b. m. popołudniu „Ulicznik paryski,“ kom. w 4 aktach, z francuskiego i „Dobrodziej,“ sztuka Bolesławicza, wieczorem „Życie w śnie (Nad przepaścią), wodewil w 6 obrazach z niemieckiego. Muzyka Kratzera.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 marca.

(Z.). Najnowszy bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego przedstawiający stan tego banku w dniu 7 marca b. r., konstatuje dalsze zmniejszenie się cyrkulacyi banknotów o 20 milionów koron, już to dlatego, że napływ gotówki do kas bankowych za weksle zapadłe był o 10,300.000 koron większy od całej sumy nowo zeskontowanych weksli, już też dlatego, że bank w minionym tygodniu puścił w obieg dalszą partyę monet złotych za 5,400.000 koron. Cały obieg banknotów wynosi obecnie 1,395,300.000 koron, a zatem mniej niż połowę tej sumy, jaką bank ma prawo wypuścić, a która wynosi wedle dzisiejszego stanu zapasów bankowych 2,986,600.000 koron. Wolna zaś od podatku rezerwa banknotów wynosi 430,400.000 koron. Ażeby przecież jakoś sfruktyfikować bodaj część tej ogromnej rezerwy, wydał zarząd banku polecenie, by pierwszorzędne weksle eskontowano prywatnie na otwartym targu także taniej niż na 3%. Pomimo to jednak w Wiedniu nie mógł bank dostać żadnych tego rodzaju weksli, gdyż prywatne firmy, trudniące się eskontem weksli, w każdym wypadku szły niżej od banku austro-węgierskiego, wszelako na prowincyi zeskontował bank podobno dosyć dużo weksli poniżej 3%. — Tendencya giełdy dzisiejszej była apatyczna. Sprawa konwersyi węgierskiej pochłaniała całą uwagę spekulantów. W sobotę, jak wiadomo, stała sprawa tak, iż między reprezentantami grupy Rotszyldowskiej, a rządem węgierskim istniała bardzo poważna różnica co do wysokości kursu, po którym grupa ma objąć nową rentę i skutkiem tego nastał ogólny spadek kursów. — Dzisiejsze doniesienia z Pesztu brzmiały nieco weselej dla spekulantów, bo zapowiadały, że może już za kilka dni wniesie rząd węgierski odpowiednie przedłożenie w Sejmie, gdyż dzięki interwencyi prezesa gabinetu Szella, który odbył kilkugodzinną konferencyę z dyrektorem węgierskiego banku kredytowego Kornfeldem, miano wyrównać zachodzące różnice tak, że potrzeba jeszcze tylko zezwolenia zagranicznych członków grupy Rotszyldowskiej, ażeby podpisać ostateczny układ. W każdym razie jednak nie doniesiono, jaki będzie kurs, po którym grupa obejmie rentę, dlatego spekulanci giełdowi nie dowierzali zbytnio owym doniesieniom i zajmowali dalej stanowisko wyczekujące, a kursa były niemal nieruchome. — Z targów zagranicznych nie było dziś również żadnej podniety, wszędzie przeważało słabe usposobienie, tylko na giełdzie paryskiej spekulowano w państwowych obligach rosyjskich, co brano za zapowiedź, że niebawem pojawi się na targu nowa pożyczka rosyjska.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 692·25, węgierskie 708·00, Anglobanki 285·25, Uniony 563·00 Bankvereiny 462·75, Länderbanki 429·25, Ludwiki 423·10, Czerniowieckie 566·00, Elbethale 469·00, Renta papierowa 101·55, srebrna 101·35, austryacka złota 120·85, austr. renta wal. kor. 99·10, węgierska złota 120·10, węgierska renta wal. kor. 97·35, dukat 11·33, 20-franków 19·10—, 20-markówka 23·45—, rubie 2·54—.

§ **Bilans kolejowy.** W miesiącu styczniu 1902 dochody austryackich kolei państwowych i prywatnych prowadzonych na rachunek państwa, wynosiły w ruchu osobowym 4,421.500 K., o 241.015 K. (+260.700 podróżnych) więcej, niż w styczniu 1901; w ruchu towarowym 12,972.800 K., o 58.010 (—30.700 ton) mniej, niż w styczniu 1901.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,570.900 K. (736.500 podróżnych), o 116.561 K. (+64.100 podróżnych) więcej, niż w styczniu r. z., zaś w ruchu towarowym 3,410.400 kor. (482.100 ton), o 110.670 K. (+18.600 ton) więcej, niż w styczniu r. z.

Główną przyczyną zwyżki dochodów w ruchu osobowym obu sieci kolei państwowych było niezwykle łagodne powietrze w styczniu b. r., które zachęcało do przedsiębrania jazdy na krótki dystans, oraz ta okoliczność, że styczeń tegoroczny miał o jedną niedzielę więcej, niż zeszłoroczny. Prócz tego zwiększyły się transporty robotników i żywszy był popyt za kartami rocznemi i abonamentowemi w kilku okręgach dyrekcyjnych.

Transport towarów na kolejach zachodnich cierpiał jeszcze wskutek depresyi dawniejszej w ruchu, zwłaszcza wywóz węgli wykazywał znaczny ubytek. — Na kolejach galicyjskich i bukowińskich znaczne dowozy zboża z Rosyi i Rumunii przyniosły pokaźną zwyżkę dochodów. do czego przybyły także większe transporty budulca w ruchu krajowym, żywych zwierząt, ropy i węgla. Natomiast brakło transportów drzewa zagranicę, wskutek czego zwyżka dochodów, pochodząca z wyż wymienionych artykułów, znacznie się zmniejszyła.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 11 marca.

Targ dzisiejszy odbył się bez większych transakcyi, jednak przy silniejszej tendencyi. Z powodu słabego zaofiarowania pokup znowu się ożywił i ceny nieco podniosły. Poszukiwana była nietylko pszenica, ale i żyto, jak również owies.

Płacono: pszenicę białą od 9·40 do 9·75 K., czerwoną 9·35 do 9·70; żółtą 9·35 do 9·70 K., żyto 7·40 do 7·80; jęczmień browarny 7.00 do 7·50 koron; na paszę 6·50 do 6·90 K.; owies 7·50 do 8·00 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Wiedeń** 12 marca. (Targ na nierogaciznę). Spędzono sztuk 10.867, które płacono: prima od 94—97, wyjątkowo —, średnie i stare od 86—92, lekkie od 78—84; prosięta od 74—90 halerzy za kilogram żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 12 marca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przemysłowców i kupców interesowanych w eksporcie do Rosyi. Zjawili się też: rosyjski konsul jeneralny w Wiedniu, zastępca ministerstwa spraw zagranicznych i wiele posłów do Rady państwa. W ciągu dyskusyi zaznaczył urzędnik austryackiego konsulatu w Warszawie p. Pohl, że w zasadzie postanowiono już utworzyć w Warszawie ajencyę handlową, rząd oczekuje tylko od zgromadzenia uchwały co do formy tej ajencyi. Zebrani oświadczyli się za utworzeniem przy konsulacie warszawskim oddziału komercyalnego. Zadowolenie wywołało oświadczenie Pohla, że w Warszawie utworzył się komitet, którego zadaniem jest porozumieć się z rządem rosyjskim w sprawie urządzenia wystawy austryackiego przemysłu w Warszawie, celem zawiązania bliższych stosunków między przemysłem austryackim a rynkiem rosyjskim.

Berlin 12 marca. Komisya dla taryfy celnej odrzuciła proponowane przez rząd cło na chmiel w kwocie 60 marek, a na mąkę z chmielu 90 marek i uchwaliła cło w wysokości 70 i 100 marek.

W poważnych kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd niemiecki ze względu na obecny stan obrad w parlamencie zamierza wycofać projekt niemieckiej taryfy celnej. Słychać dalej, że rząd ma zamiar przedłożyć parlamentowi nowy projekt taryfy celnej w zmienionej i skróconej formie.

Berlin 12 marca. W sejmie pruskim podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych zabrał głos sekretarz stanu Richthofen i zawiadomił Izbę o odpowiedzi rządu angielskiego na prośbę niemieckiego „Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy Boerom“ o zezwolenie na wysyłkę rozmaitych rzeczy dla Boerów bez opłaty cła. Rząd angielski odpowiedział, iż o ile będzie możliwem, prośbę tę uwzględni, ale pod warunkiem, że wolno mu będzie posyłki rewidować. Niemcy — rzekł p. Richthofen — są pierwszem państwem, które uczyniło ten krok w interesie humanitarności. Nie można domagać się uwzględnienia wszystkich życzeń, należy uważać, co możliwem jest do uczynienia w ramach danych stosunków. Ofiary, które Anglia poniosła w Afryce południowej, uczyniły ją drażliwą. Drażliwość tę łatwo wytłómaczyć i dlatego należy unikać drażniących słów wobec Anglii. Kto doradza prowadzenia polityki drażnienia, ten działa na szkodę Niemiec. Należy postępować krytycznie i sprawiedliwie i nie odrazu wszystko potępiać. Tak np. słyszymy okropne opisy o obozach koncentracyjnych, w których osadzeni są Boerzy, wzięci do niewoli. Przed kilku dniami był u mnie pewien jenerał, dobry mój znajomy, upoważnił mnie nawet do wymienienia swego nazwiska, który zwiedzał owe obozy i oświadczył, iż są wzorowe. — Zdaniem mówcy, nie uczyni to wcale ujmy godności narodowej Niemiec, jeżeli w takich, jak obecna, chwilach, wyrażą swe współczucie dla lorda Methuena. Jeżeli będziemy żyli w zgodzie z naszymi pobratymcami w Anglii, to przez to przyniesiemy także wielką korzyść naszym pobratymcom w Afryce południowej.

Wiedeń 12 marca. W ministerstwie spraw zagranicznych podpisano nową konwencyę konsularną pomiędzy Austro-Węgrami a Bułgaryą. Imieniem Austro-Węgier podpisał ją minister hr. Gołuchowski, a w imieniu Bułgaryi, były bułgarski agent dyplomatyczny dr. Sirmagiew jako upoważniony do prowadzenia rokowań pełnomocnik.

Rzym 12 marca. W izbie deputowanych i w senacie prezydent gabinetu Zanardelli oświadczył, iż król nie przyjął dymisyi gabinetu i z tego powodu cały gabinet musi pozostać na dotychczasowem stanowisku.

Paryż 12 marca. Dziś odbędzie się pod przewodnictwem Loubeta rada gabinetowa, dla omówienia szczegółów i dnia odjazdu Loubeta do Rosyi. Z polecenia lekarzy Waldeck-Rousseau nie weźmie w niej udziału.

Madryt 12 marca. Minister spraw zagranicznych odczytał w kortezach dekret królewski, odraczający Izbę. Podczas przerwy w obradach Izby mają się toczyć narady w sprawie Banku hiszpańskiego. Minister skarbu wręczył prezydentowi gabinetu swą dymisyę, ale ten jej nie przyjął. Dziś ma Sagasta postawić królowej-regentce kwestyę zaufania.

Petersburg 12 marca. *Nowoje Wremia* donosi, iż rząd skonfiskował cały majątek petersbursko-azowskiego Banku handlowego, ponieważ sąd handlowy orzekł, że Bank jest w stanie niewypłacalności.

Baku 12 marca. Ostatniej nocy dało się czuć w Szemasze znów silne trzęsienie ziemi. 12.000 osób wskutek trzęsienia ziemi cierpi nędzę.

Hoboken 12 marca. Parowiec „Deutschland“ wyjechał wczoraj w południe z ks. Henrykiem pruskim na pełne morze z powrotem do Europy.

Kopenhaga 12 marca. Folkething przyjął bez zmiany przedłożenie w sprawie sprzedaży Stanom Zjednoczonym duńskich wysp zachodnio-indyjskich.

Londyn 12 marca. W Izbie gmin zapytał Lambert, czy rząd nie zamierza, wobec ostatniej klęski Methuena, wysłać nowych posiłków do południowej Afryki. Brodrick odpowiedział, że lord Kitchener, ilekroć zechce, tylekroć otrzymuje posiłki. W przyszłym miesiącu odjedzie na jego żądanie 6000 yeomanry do południowej Afryki.

Londyn 12 marca. *Times* omawiając klęskę lorda Methuena pisze, iż ostatnie wiadomości, nadesłane z Afryki przez lorda Kitchenera, budzą poważne obawy. Boerzy byli o wiele liczniejsi niż Anglicy. Dziwnem jest, jak Anglicy mogli nie wiedzieć o tak licznym oddziale Boerów i o tem, że znajduje się on w ich pobliżu. Jenerał Delarey nie jest wodzem zwykłej miary i trzeba było przeciw niemu wysłać znaczniejszego jenerała. *Daily News* i *Daily Chronicle* żądają, aby do Afryki południowej nie wysyłano niewyćwiczonych rekrutów, gdyż taki materyał nie ma żadnej wartości. *Standard* pisze, iż klęskę ostatnią trudno zapisać na karb nieprzychylnych okoliczności.

Cetynia 12 marca. Wczoraj urzędownie ogłoszono zaręczyny ks. Mirka z córką pułkownika Konstantynowicza, oraz ogłoszono, że wieść o zaręczynach księżniczki Kseni jest nieprawdziwa.

Kraków 12 marca. Na posadę fizyka miejskiego wpłynęło 10 podań.

Dziś odbył się pogrzeb śp. Jakóba Nowaka. Nabożeństwo żałobne u OO. Kapucynów celebrował jego syn, biskup-sufragan Nowak; on też odprowadził zwłoki ojca na cmentarz.

Londyn 12 marca. Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się — jak słychać — sytuacyą w Irlandyi. Lord Wyndham, który — jakkolwiek nie jest członkiem gabinetu, brał udział w naradzie, nawoływał do umiarkowanego postępowania.

Nava (w Hiszpanii) 12 marca. Podczas procesyi przyszło do bójek. Jedna osoba zraniona. Wiele osób aresztowano.

Madryt 12 marca. Sądzą, że Moret otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu.

Madryt 12 marca. Minister skarbu trwa przy wniesionej dymisyi. Sądzą, że prezydent ministrów Sagasta lada chwila wręczy królowej regentce dymisyę całego gabinetu.

Rada państwa.

Wiedeń 12 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano interpelacyę p. Kleeweina i tow., domagającą się przyznania prawa jednorocznej służby wojskowej farmaceutom po złożeniu pierwszego egzaminu. Pp. Iro i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie reformy nauki religii w szkołach średnich na podstawie nowoczesnych rozpraw i badań. Jako przykład, jak nauka religii ma być udzielaną, przedłożyli interpelanci książkę Molina pt. „Projekt nowoczesnej nauki religii w szkołach“. Poseł Ferjancic i tow. przedkładają wniosek nagły w sprawie uwolnienia pożyczki inwestycyjnej Wiednia w kwocie 285 milionów od należytości i opłat.

Izba jednogłośnie nagłość wniosku przyjęła.

Dyskusyę nad samą kwestyą rozpoczął referent tej ustawy p. Pattai.

Następny mowca, liberał p. Vogler przemawiał przeciw ustawie, krytykował działalność antysemickiego zarządu gminnego miasta Wiednia i występował przeciw wysokości pożyczki. Poseł Schuhmeier (socyalista) oświadcza, że jego stronnictwo nie zgadza się na to przedłożenie, bo z niego wypływają nowe ciężary dla ludności. W obszernym wywodzie krytykuje on także zarząd gminny i zarzuca wiceburmistrzowi Strohbachowi sposób w jaki on przyszedł do majątku.

Z tego powodu powstaje sprzeczka, w której biorą udział Strohbach, Gessmann i Schuhmeier. Z obu stron padły obraźliwe słowa. Prezydent Izby przywołał wszystkich trzech do porządku.

Po przemówieniu Schuhmeiera dyskusyę zamknięto; mowcami generalnymi wybrano p. Wrabetza przeciw, p. Luegera za. Zabiera głos p. Wrabetz.

Po przemówieniach pp. Wrabetza i Luegera jako mówców generalnych, zabrał głos referent ustawy inwestycyjnej dla Wiednia, poseł Pattai.

Jak słychać, ustawa będzie przyjęta, poczem p. Kathrein ma postawić nagły wniosek, domagający się 1 czytania prowizoryum budżetowego na 2 miesiące.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 12 marca. S. Gołaczewski z Konczaków. M. Gawroński z Podola ros. W. Szujski z Chormanicy. K. Poliskowitz i J. Priester z Wiednia. J. Gromnicki z Laskowic. M. Gorzycki z Czerepedowic. G. Herdliczka z Korneuburga.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 marca. M. księżna Czartoryska z Jabłonowa. J. hr. Potocki z Rymanowa. K. hr. Czosnowscy z Wołynia. S. Skarszewski z Biernicy. E. Jordan z Krakowa. N. Pieniążek z Meduchy. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. E. Herzig z Przemyśla. K. Dietrich, K. Hempel i H. Mandl z Wiednia. J. Takacs z Budapesztu. N. Himelsbach z Toporowa. A. Tiemolires z Paryża. W. Jurkiewicz ze Stanisławowa. J. Wassung z Łuki. J. Winiarski z Kołodziejówki. J. Gużkowscy z Berezowicy. B. Dembiński z Krynicy.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 12 marca. W. Krzyżanowski z Lisek. Dr. F. Steinsberg z Franzensbadu. J. Myszkowski z Przemyśla. L. Radzikowski z Rzepiniec. L. Żupnik z Wiednia. J. Tychowski i J. Horodyski z Łopatyna. J. Heller z Bednarowa. O. Schnell z Firlejówki. M. Małecki z Zarubiniec. K. Fabian z Sambora. J. Sokołowski z Łukawicy. R. Trojan z Tryestu.

Wiedeń 12 marca. (Giełda towarowa). Cukier (usposobienie stałe) 17·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 38·00.

Berlin 12 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 34·30.

Paryż 12 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·40. Mąka („Fleur de Paris“) 26·40.

Frankfurt 12 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 220·20. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 195·00. Laura 000.00.

Wiedeń 12 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	266·50
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	257.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	281.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	254.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	108·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 430.—, Clary 40 zł. m. k. 170.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 210.00 Palffy 40 zł. m. k. 188.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 80.—, Salma 40 zł. m. k. 227.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 82.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 263.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 413 —.

Wiedeń 12 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·37—9·38, na maj-czerwiec 9·38—9·39, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·63—7·65, na majczerwiec 7·67—7·68, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·61—5·62; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00; owies na wiosnę 7·81—7·82, na maj-czerwiec 7·84—7·85, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpieień-wrzesień 12·85—13·00. Olej rzepakowy na kwiecie-maj 0·00—0·00. — Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 12 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·28—9·29, na maj 9·30—9·31, na październik 8·20—8·23; żyto na kwiecień 7·52—7·53, na październik 6·82—6·84; owies na kwiecień 7·54—7·55, na październik 6·12—6·14; kukurudza na maj 5·21—5·22, na lipiec 5·34—5·36. Rzepak na sierpień 12·35—12·45. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. — Pogoda: zmienna.

Lwów 12 marca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 422·00 do 428·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 534.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 535.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los w 60 lat 95·30 do 96·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·80 do 97·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·20, do 95·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 95.80 do 96·00, 4 proc. los w 56 lat 95·50 do 96.20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·55, 9·00, 6·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

81)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Ciąg dalszy).

— Te drzwi umieszczone były naprzeciw kominka, tuż przy którym znajdowała się żelazna skrytka, ulokowana w ścianie. Otóż widocznie, że kiedy chloroform nie podziałał dostatecznie, aby obezwładnić jenerała Darringtona, zerwał on się z łóżka, chwycił pogrzebacz i zamierzył się na złodzieja, wyłamującego kasę. Podczas krótkiej walki, która nastąpiła, wyładowanie się elektryczności, spowodowane wyjątkowo silną błyskawicą, a kierowane snać ręką twego anioła stróża, odbiło sposobem fotograficznym na szybie okna postaci obu mężczyzn i wnętrze pokoju. Kształty, twarze, ruchy, nawet odzienie jest tam odbite tak wyraźnie, że każdy może przyjrzeć się wszystkim szczegółom zapasów ofiary z mordercą. Przypadek, powiem raczej Opatrzność, wyprowadziła niespodzianie tego niemego świadka na jaw. Kurtyna, tak długo podniesiona, została spuszczoną i kiedy dwa dni temu otwarto zewnętrzne okiennice, cały obraz zarysował się w pełni, wykazując jawnie światu twoją niewinność. Tłumy zbiegły się zewsząd oglądać to widowisko; gazety wydały numery specyalne, radość była tak ogólną, że byliby pani zrobili publiczną owacyę tu w więzieniu, gdybym wraz z Churchillem nie był przemówił do podnieconego tłumu, przedkładając, że tego rodzaju demonstracye byłyby dla niej przykre i kłopotliwe. Jesteś więc wolną... i świat stoi przed tobą otworem. Możesz na zawsze strząsnąć z twych stóp pył tego znienawidzonego miejsca i musi to być niejaką pociechą dla twojej hardej duszy, że nie zawdzięczasz swobody twojej litości tych, którzy cię skazali na te męki. Zabroniłem Singletonowi mówić o tem, co się dzieje. Zachowałem sobie przywilej przyniesienia ci radosnej wieści. Ostatnią noc spędziłem całą w tym pokoju w Elm Bluff, a samotne czuwanie moje osładzała nadzieja, że kiedy dziś przyniosę ci wolność, położysz z dobrocią twoje drogie rączęta w moje dłonie i powiesz mi, iż wdzięczność uzyskała mi jakiś ciepły kącik w twojem wielkiem, szlachetnem sercu. Nagrodą moją była dawna twoja pogarda, z jaką mnie przyjęłaś. Lepiejby było dla ciebie, gdybyś mi jawniej otwarcie okazała była twoją nienawiść. Teraz mniej wahać się będę przy badaniu śladów, które błyskawica wytknęła mi na niebie. Uprzedzam cię, że twoja swoboda przyśpieszy tylko jego aresztowanie, bo nigdzie nie możesz ujść mojej czujności, a chwila, gdy pośpieszysz w jego objęcia, zapieczętuje jego los. Długo trzymana w klatce gołębica leci do swego gołębia. Miej się więc na baczności, aby jej jastrząb nie pochwycił w drodze.

Słuchając bez tchu jego opowiadania, Regina czuła, że krew jej wraca do twarzy i usta jej zadrżały.

— Jeżeli ten obraz ma jakiekolwiek znaczenie, to dowodzi on, że jenerał Darrington pierwszy zamierzył się pogrzebaczem i że... ten człowiek, którego pan widziałeś... zabił go tylko, może broniąc własnego życia?

— Kiedy stawiony będzie przed sądem, to miłosierne twoje przypuszczenie nie osłoni go przed zasłużoną karą. Biorę na siebie zadanie udowodnienia jego winy.

Zgrzytnął zębami z wściekłości, widząc, że traci z oczu własne korzyści, aby myśleć tylko o uniewinnieniu tego, którego kocha.

Wiązanka kwiatów, przypięta do jej piersi, rozluźniła się i opadła niepostrzeżenie na jej kolana. On pochylił się, podjął ją i wyprostował na ręku. Kiedy podniósł oczy na Reginę, spostrzegł, że ukryła twarz w dłoniach.

Jakże dalekim był od przypuszczenia, że w cichości modli się do Boga, aby jej dał siłę stłumić krzyk własnego serca, rwącego się ku niemu i aby jego ustrzegł od sprzeniewierzenia się honnorowi i wierności zaprzysiężonej Lei. Dlatego, że tak gorąco i ze wszystkich sił duszy pokochała człowieka, który był narzeczonym drugiej, sumienie czyniło ją bezlitośną względem siebie samej i strzegło ją nawet od cienia przeniewierstwa względem kobiety, która jej zaufała i otoczyła ją przyjaźnią w najcięższej godzinie jej życia.

Dunbar złożył na ławce małą paczkę, owiniętą papierem.

— Wiedząc, że przetrzymanie pani tutaj naraziło ją na materyalne straty i zerwanie stosunków z firmami przemysłowemi, które jej dostarczały pracy, proszony byłem, aby ubłagać panią, żebyś raczyła przyjąć tę oto sakiewkę, zawierającą sumę, która da jej możność utrzymania się do czasu, kiedy pani zabierzesz się na nowo do artystycznych swoich zajęć. Jest to dar zbiorowy, pochodzący od sędziów przysięgłych.

— Nie... nie... Nie mogłabym dotknąć jednego szeląga z tych pieniędzy. Powiedz im pan, że nie jestem mściwą... nie chowam do nich żalu, bo wiem, że działali zgodnie z sumieniem. Jestem im wdzięczną za ich propozycyę, ale nie mogę z niej korzystać... Ja...

— Sądzisz pani zapewne, że jestem jednym z ofiarodawców?... Uspokój się. Nie ośmieliłem się ofiarować ci jednego centyma. Jestem tylko pośrednikiem w sprawie należnej ci restytucyi. Odmowa pani zmartwi ich i przyczyni im słusznej zgryzoty.

— Mam trochę pieniędzy, które dr. Grantlin odesłał mi za moją premiowaną kartę; część ich tylko, na moje żądanie, zachowa on przy sobie. Te mi wystarczą na opędzenie pierwszych potrzeb. Są one złożone u zawiadowcy. Więcej nic nie potrzebuję.

— Woreczek zawiera również bilet pierwszej klasy do New Yorku, ponieważ przypuszczano, że tam zechcesz się pani udać.

— Odnieś im to pan, proszę, wraz z najszczerszem mojem podziękowaniem. Wolę wywieźć z X. tylko wspomnienie wielkiej dobroci i życzliwości, jaką mi okazały niektóre osoby. Zarząd tutejszy był zawsze dla mnie bardzo względny i wyrozumiały. Pan i pani Singleton okazali się niezrównani w dobroci swojej, a siostra Serena była mi aniołem pocieszycielem przez cały ciąg trwania tego okropnego procesu. Nie zapomnę im tego nigdy.

Zatrzymała się, aby zaczerpnąć oddechu, a głos jej zdradził nieco tłum bezładnych uczuć, którem i wezbrane było jej serce, gdy zapłoniona nagle, drżąca, wstała i wyciągnęła do niego obie swoje ręce.

— Panie Dunbar — rzekła wzruszona bardzo — jeżeli wydało ci się może, iż niedość oceniam starania twoje w mojej sprawie, to dlatego, że są rzeczy, których nie mogę nigdy wytłómaczyć. O jedno cię proszę, abyś mi uwierzył, że póki żyć będę... do ostatniego tchnienia mego... nie zapomnę długu wdzięczności, jaki zaciągnęłam względem ciebie. Jestem i będę ci zawsze nieskończenie zobowiązaną za wszystko i ilekroć wspomnę okropny mój pobyt tutaj, bądź pewien, że serdecznie... och! jak serdecznie... wspominać będę dwoje zacnych przyjaciół, którzy zaufali mi i wierzyli w moją niewinność, kiedy cały świat odepchnął mnie i potępił... was dwoje, ciebie i Leę Gordon, którzy wiernie i wytrwale staliście przy mnie, gdy ludzie piętnowali mnie hańbą, jak wyrodka społeczeństwa. Dumna też jestem i szczęśliwa, że dziś, w godzinie mego uniewinnienia, w oczach i opinii waszej, nie potrzebowałam być oczyszczoną. A teraz niechaj z pośrodka połączonego życia was dwojga, szary cień mój zniknie na zawsze.

— Z mojego życia nie możesz zniknąć nigdy! — zawołał z mocą Dunbar. — Wniosłaś w nie zawody, upokorzenie i taki nadmiar cierpień, jakiego ja sam nie przypuszczałem, aby serce moje odczuć było zdolne. Chcesz utonąć w wirze wielkiego miasta, aby zniknąć mi z oczu i zatrzeć ślady twoje; ale nie łudź się daremnie. Ostrzegam cię, że gdziekolwiek się udasz, nie możesz ujść mojej baczności, a dzień, w którym połączysz się z tym zbójeckim włóczęgą, będzie dniem wydania go w ręce sprawiedliwości.

Trzymał silnie dłonie w gorącym uścisku i patrzał na jej drgającą i mieniącą się wzruszeniem twarz, której uśmiech zdawał się być rzuconem mu wyzwaniem.

— Czyż szlachetny i wspaniałomyślny człowiek, godzien ręki Lei Gordon, zechciałby zniżyć się do prześladowania nieszczęsnej kobiety, która o jedną tylko łaskę prosi, aby być zapomnianą i zostawioną w spokoju?

— Nie roszczę sobie pretensyi do wspaniałomyślności, a tam gdzie o ciebie chodzi, jestem skończonym samolubem. Miss Gordon nie potrzebuje, abyś kruszyła za nią kopię; da ona sobie sama radę. Chcesz oswobodzić swoje dłonie... Dobrze. Mam zamkniętą karetę, czekającą przed bramą, a dla zupełnego upewnienia się, przyjechałem cię zabrać do Elm Bluff, aby ci pokazać tę twarz i prosić, abyś sprawdziła jej tożsamość. Zrozumiej, że nie będę cię tam dręczył żadnemi zapytaniami. Kazałem usunąć wszystkich i porozstawiać policyjne straże dokoła, abyś nie była narażoną na żadne nieprzyjemne spotkanie. O jedno tylko proszę, abyś przyjrzała się sama temu świadkowi, którego Bóg zesłał w tak nadzwyczajny sposób dla uniewinnienia ciebie. Ja zaczekam w różanym ogrodzie, a jeżeli zejdziesz do mnie z galeryi i powiesz mi, że twarz człowieka, którego zobaczysz odfotografowanego na szybie, w chwili, gdy okradał jenerała, jest ci nieznaną, że to nie jest twarz człowieka, którego kochasz tak bez opamiętania, iż gotowa byłaś umrzeć, aby go osłonić przed karą, to zaniecham moich poszukiwań i będziesz mogła schronić się przedemną, choćby na krańce świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.